



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIWERSYTETU
ŚLĄSKIEGO
W KATOWICACH

#5 (335)
luty 2026
ISSN 1505-6317



Cyfrowy humanista / str. 16–17



Dzień Otwarty Uniwersytetu Śląskiego



marzec
SpinPLACE
Katowice
ul. Bankowa 5



#
WIĘCEJ

Więcej informacji na stronie: us.edu.pl



gazeta
uniwersytecka UŚ

ISTNIEJE OD 1992 ROKU

MIESIĘCZNIK
UNIwersytetu
Śląskiego
W KATOWICACH

Pismo ukazuje się od 1992 roku
za zgodą rektora Uniwersytetu Śląskiego
ISSN 1505-6317

REDAKTOR NACZELNA

Agnieszka Sikora

SEKRETARZ REDAKCJI

Tomasz Płosa

REDAKCJA

Weronika Cygan-Adamczyk, Julia Galas,
Małgorzata Kłoskiewicz, Sylwia Krawczyk,
Olimpia Orządała, Maria Sztuka

FELIETONIŚCI

Małgorzata Kita, Stefan Oślizło, Tadeusz Sławek

KOREKTA

Katarzyna Wyrwas

LAYOUT

Łukasz Kłis i rysunki: Marek Głowacki, Janusz Kożusznik

OPRACOWANIE WERSJI INTERNETOWEJ

Bianka Porębska

ADRES REDAKCJI

ul. Bankowa 12, pokój 1.5
40-007 Katowice, tel. 32 359 19 64
gazeta@us.edu.pl | www.gu.us.edu.pl

SKŁAD

Agnieszka Jelonkiewicz

DRUK

Zapol
71-062 Szczecin, al. Piastów 42

NAKŁAD

1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji
i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się
ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.
Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.

OKŁADKA

Projekt: Snizhana Maksymets



XV Noc Biologów / str. 28–29

w numerze:

KRONIKA UŚ / str. 4–5

WYWIAD

Tłumacz w dobie sztucznej
inteligencji / str. 6–8

FELIETON LITERACKI

Przeczytajmy tę książkę / str. 9

INFORMACJE

Liderzy uważnej zmiany. Kształcenie
kadry Uniwersytetu Śląskiego na
rzecz sprawiedliwej transformacji
regionu / str. 10–11

INFORMACJE

Stopnie i tytuły naukowe / str. 12

ŚLĄSKIE. PERSPEKTYWY

W krainie zbiorników wodnych
str. 13

BADANIA NAUKOWE

Śladami aktywnej geologii w dolinie
rzeki Colca / str. 14–15

BADANIA NAUKOWE

Cyfrowy humanista / str. 16–17

WYWIAD

Nie ma czegoś takiego jak złe
science fiction / str. 18–20

FELIETON

„Łódź” zimą / str. 21

BADANIA NAUKOWE

Dobra mowa pozostaje w pamięci
str. 22–23

PROJEKTY

Dobry sySTEM edukacji
i popularyzacji / str. 24–25

FELIETON

Ejaj / str. 27

Z ŻYCIA WYDZIAŁÓW

Biologia sygnałów na żywo
str. 28–29

INFORMACJE

Nowości Wydawnictwa
Uniwersytetu Śląskiego
str. 30

Sukces studentów UŚ na HackNation 2025

6 i 7 grudnia 2025 roku w Bydgoszcy odbywał się HackNation 2025 – pierwszy w Polsce *hackathon* wdrożeniowy organizowany przez administrację publiczną i na jej potrzeby. W wydarzeniu wzięło udział ponad 1500 programistów, którzy przez 24 godziny pracowali nad 16 zadaniami przygotowanymi dla kluczowych instytucji państwowych.

Uniwersytet Śląski był reprezentowany przez pięć zespołów złożonych ze studentów kierunków: informatyka, informatyka stosowana oraz *data science* i sztuczna inteligencja. Sukces odniósł zespół OneMoreFix w składzie: Wiktoria Zelawska, Natalia Balicka, Mateusz Parlak (Uniwersytet Śląski) oraz Kacper Boś i Yurii Holovko (Politechnika Opolska), który zwyciężył w zadaniu przygotowanym przez Ministerstwo Cyfryzacji. Zespół opracował rozwiązanie „Odnalezienie zguby”, mające na celu usprawnienie udostępniania przez samorządy informacji o rzeczach znalezionych.

Medal Abramowskiego

Od 8 do 10 grudnia 2025 roku odbywał się Kongres 100-lecia Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej zorganizowany w ramach XLII Ogólnopolskiej Konferencji Polityków Społecznych w Warszawie. Przyznano medale 14 wybitnym naukowcom, ekspertom oraz praktykom polityki społecznej. Wśród wyróżnionych znalazła się dr Bożena Zasepa z Wydziału Nauk Społecznych. Dr Bożena Zasepa jest związana przede wszystkim z kierunkami prowadzonymi w Instytucie Nauk Politycznych oraz kierunkiem praca socjalna w Instytucie Socjologii. Od wielu lat współpracuje z otoczeniem Uniwersytetu Śląskiego.

Medal Abramowskiego jest nadawany w uznaniu za wybitne osiągnięcia i zasługi w dziedzinie polityki społecznej, za promowanie oraz upowszechnianie działalności

i idei z obszaru polityki społecznej, a także wartości etycznych związanych z działalnością społeczną i obywatelską. Przyznawany jest osobom, które przyczyniły się do rozwoju Polskiego Towarzystwa Polityki Społecznej lub wniosły istotny wkład w rozwój polityki społecznej w Polsce.

Prof. Wiesław Banyś w Zespole ds. Edukacji Klimatycznej MEN

Na mocy nowego rozporządzenia minister edukacji Barbary Nowackiej został zaktualizowany skład Zespołu ds. Edukacji Klimatycznej działającego przy Ministerstwie Edukacji Narodowej.

W pracach zespołu nadal uczestniczą przedstawiciele Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach – dr Magdalena Ochwat oraz prof. dr hab. Piotr Skubała. Do tego grona naukowców z naszej uczelni dołączył prof. dr hab. Wiesław Banyś, delegowany do Zespołu przez Konferencję Rektorów Akademickich Szkół Polskich. Jego powołanie wzmacnia reprezentację Uniwersytetu Śląskiego w pracach nad kształtowaniem kierunków edukacji klimatycznej w Polsce. Obecność przedstawicieli UŚ w zespole potwierdza znaczącą rolę środowiska akademickiego, w tym nauk humanistycznych, w tworzeniu systemowych rozwiązań na rzecz edukacji klimatycznej i ekologicznej.

Powołano trzy nowe centra badawcze przy UŚ

Przy Uniwersytecie Śląskim powołano trzy nowe centra badawcze wraz z ich dyrektorami. Centrum Badań nad Cyfrową Strefą Publiczną, którego dyrektorem został dr hab. Damian Guzek, prof. UŚ, będzie koncentrować się na analizie relacji między komunikacją cyfrową, polityką a religią. Centrum Badań nad Środowiskiem Poprzemysłowym im. Jolanty Wadowskiej-Król pod kierownictwem dr hab. Lucyny Sadzikowskiej, prof. UŚ będzie

realizować interdyscyplinarne projekty dotyczące społeczno-kulturowych, zdrowotnych i przyrodniczych skutków degradacji terenów poprzemysłowych. Interdyscyplinarne Centrum do Badań nad Upadłością, Restrukturyzacją i Egzekucją, którego dyrektorem został dr hab. Andrzej Torbus, prof. UŚ, będzie integrować nauki prawne, ekonomiczne i społeczne w celu badania zjawisk niewypłacalności oraz efektywności procedur restrukturyzacyjnych. Nowe jednostki mają na celu wzmocnienie potencjału naukowego uczelni oraz nawiązanie współpracy z otoczeniem społecznym i gospodarczym.

Nominacje do nagrody USERN 2025

Dr Edyta Charzyńska, prof. UŚ znalazła się w gronie pięciu osób nominowanych do międzynarodowej nagrody USERN 2025 w dziedzinie nauk społecznych. Nominacja dotyczy projektu badawczego, którego dr Edyta Charzyńska jest kierowniczką. Projekt poświęcony uzależnieniu od pracy realizowany jest w 90 krajach w ramach grantu Narodowego Centrum Nauki SONATA 16. Nagroda USERN to coroczne międzynarodowe wyróżnienie wręczane podczas USERN Congress przyznawane młodym naukowcom i badaczom poniżej 40. roku życia za nowatorskie osiągnięcia w zakresie badań prowadzonych w służbie ludzkości oraz edukacji naukowej.

Prof. Jolanta Tambor przewodniczącą Rady Języka Śląskiego

Prof. dr hab. Jolanta Tambor z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego, językoznawczyni i badaczka języka oraz kultury regionu, została nową przewodniczącą Rady Języka Śląskiego. Decyzję podjęto podczas posiedzenia Rady 5 stycznia 2026 roku. Profesor Jolanta Tambor od wielu lat pracuje na Uniwersytecie Śląskim. Pełni funkcję

dyrektorki Szkoły Języka i Kultury Polskiej UŚ, kieruje studiami związanymi z wiedzą o regionie i językiem śląskim, a w latach 2023–2025 była wiceprzewodniczącą Rady Języka Śląskiego. Jest autorką licznych publikacji naukowych oraz materiałów dydaktycznych poświęconych językowi śląskiemu, a także współtwórczynią uzasadnienia projektu ustawy uznającej śląszczyznę za język regionalny. W 2025 roku została uhonorowana Nagrodą Narratory „Dziennika Zachodniego”. Objęcie funkcji przewodniczącej Rady Języka Śląskiego przez prof. Jolantę Tambor stanowi ważne wyróżnienie dla Wydziału Humanistycznego UŚ oraz jest potwierdzeniem jego znaczącej roli w badaniach nad językiem śląskim i dziedzictwem kulturowym regionu.

UŚ w rankingu Top Marka 2025

Uniwersytet Śląski w Katowicach zajął 7. miejsce wśród uczelni w 18. edycji rankingu Top Marka 2025. W klasyfikacji głównej, obejmującej 500 najsilniejszych marek ze wszystkich sektorów gospodarki, nasza uczelnia uplasowała się na 123. pozycji. Top Marka jest największym w Polsce rankingiem medialności brandów. W toku analizy przeprowadzonej przez magazyn „Press” oraz Instytut Monitorowania Mediów wyłoniono 500 najsilniejszych marek obec-

nych w prasie, internecie i mediach społecznościowych. W tegorocznej edycji badania zweryfikowano łącznie 1020 podmiotów z 50 różnych branż.

Analizie poddano wzmianki opublikowane między 1 lipca 2024 a 30 czerwca 2025 roku. O ostatecznej pozycji w rankingu decydował wskaźnik siły marki oparty na trzech kluczowych parametrach: liczba wzmianek (ogólna częstotliwość pojawiania się marki w przekazach medialnych); *impact* (zasięg – szacowane dotarcie informacji do odbiorców obliczane na podstawie danych o czytelnictwie, słuchalności, oglądalności oraz aktywności w mediach cyfrowych) oraz indeks sentymentu (ocena wydźwięku publikacji – pozytywnego, neutralnego lub negatywnego – określająca jakość komunikacji i nastroje towarzyszące marce). W kategorii szkół wyższych pozycja w rankingu jest wynikiem nie tylko skali obecności w mediach, ale także wiarygodności budowanej poprzez dokonania naukowe oraz zdolność adaptacji do zmian rynkowych i społecznych. Uniwersytet Śląski w okresie od 1 stycznia do 31 grudnia 2025 roku wygenerował ekwiwalent medialny na poziomie 291 mln zł (na bazie raportu przygotowanego przez Instytut Monitorowania Mediów).

XV Noc Biologów

16 stycznia odbyła się piętnasta już odsłona ogólnopolskiej ak-

cji pn. Noc Biologów. Tegoroczne wydarzenie przebiegało pod hasłem: *Biologia pełna sygnałów – odkryj, jak mówi życie*. Inauguracja Nocy Biologów odbyła się w budynku spinPLACE, a następnie uczestnicy mogli wziąć udział w wydarzeniach organizowanych w budynkach Wydziału Nauk Przyrodniczych przy ul. Jagiellońskiej 28 i ul. Bankowej 9. Mieli okazję uczestniczyć w warsztatach, wykładach, dyskusjach i pokazach. W programie znalazły się spotkania z naukowcami, doktorantami i studentami Wydziału Nauk Przyrodniczych UŚ. Wszyscy mogli wspólnie odkrywać, jak rośliny, zwierzęta, mikroorganizmy i ekosystemy wysyłają, odbierają i interpretują sygnały chemiczne, elektryczne, świetlne i akustyczne oraz jak współczesna biologia te sygnały rejestruje, analizuje i wykorzystuje w praktyce. Dla dzieci i młodzieży przygotowano specjalne ścieżki tematyczne oraz konkursy z atrakcyjnymi nagrodami, które w angażujący i przystępny sposób przybliżyły świat biologii sygnałów. Naukowcy udowodniali również, że nawet o bardzo złożonym zjawisku biologicznym można opowiedzieć jasno, ciekawie i zrozumiale dla każdego.

Więcej na str. 28–29 ■

Opracowała Sylwia Krawczyk

DOFINANSOWANIE PROJEKTÓW

ZAPRASZAMY DO ZAPOZNANIA SIĘ Z SUKCESAMI PRACOWNIKÓW UŚ I MOŻLIWOŚCIAMI POZYSKANIA FINANSOWANIA GRANTÓW/PROJEKTÓW <https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/>

DZIAŁ PROJEKTÓW I WYDZIAŁOWE ZESPOŁY PROJEKTOWE
<https://us.edu.pl/pracownik/sprawy-naukowe/strefa-projektow/dzial-projektow/>

KONSULTACJE INDYWIDUALNE ORAZ SPRAWY ZWIĄZANE Z PORTALEM PRACOWNIKA projekty@us.edu.pl



Tłumacz w dobie sztucznej inteligencji

– Zawód tłumacza będzie z pewnością ewoluował, ale nie zniknie całkowicie – przekonuje dr Arkadiusz Badziński, tłumacz przysięgły języka angielskiego oraz adiunkt pracujący na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Ma wykształcenie filologiczne oraz stopień doktora nauk o zdrowiu. Specjalizuje się w tłumaczeniach pisemnych, symultanicznych i konsekutywnych ze szczególnym uwzględnieniem tematyki medycznej oraz farmaceutycznej. W jego dorobku tłumaczeniowym znajduje się wiele pozycji – od książek z zakresu histologii czy psychiatrii po bogaty zbiór artykułów o tematyce medycznej. Choć przyznaje, że sztuczna inteligencja (SI) znacząco usprawniła proces przekładu, podkreśla, że wciąż wiele jego aspektów pozostaje obecnie poza zasięgiem maszyn.



Dr Arkadiusz Badziński | fot. archiwum prywatne

► **Panie Doktorze, Pana dorobek jest imponujący. Czy Pan się jednak nie obawia, że w niedalekiej przyszłości sztuczna inteligencja będzie z powodzeniem wykonywać zadania, w których Pan się dziś specjalizuje?**

► W 2025 roku twórcy sztucznej inteligencji zostali ludźmi roku tygodnika „TIME”. Jej rozwój skutkuje radykalną transformacją świata, co pociąga za sobą o wiele szersze konsekwencje. Postęp jest nieunikniony i z pewnością będzie wpływał na ekonomię, gospodarkę czy dobrostan społeczny. Dane nie pozostawiają wątpliwości. Według analizy przedstawionej przez senatora Berniego Sanderśa prawie 100 milionów miejsc pracy w USA może zniknąć w ciągu najbliższych 10 lat. Podaje on, że zagrożonych jest wiele zawodów – nawet 40% dyplomowanych pielęgniarek, 64% księgowych, 65% nauczycieli i 89% pracowników restauracji typu *fast food*. To tylko przykłady. Niepokojące są również zdania ekspertów, w tym opinia dr. Geoffreya Hinton, uważanego za „ojca chrzestnego” współczesnej sztucznej inteligencji, który wskazuje, że w niedalekiej przyszłości może ona przewyższać ludzi pod względem inteligencji i w wielu zawodach zająć miejsce człowieka. Zdaniem prof. Aleksandry Przeglasińskiej, specjalistki od SI, gdyby spełniła się wizja dr. Hinton dotycząca masowego bezrobocia spowodowanego wdrożeniem SI, faktycznie

mogłoby dojść do niepokojów i kolosalnych turbulencji społecznych, nawet na granicy rewolucji.

Te opinie nie są odosobnione. W kontekście tego, co powiedział sam Elon Musk, według którego „SI i robotyka zastąpią wszystkie prace”, a sama praca „będzie opcjonalna”, czy Bill Gates, którego zdaniem ludzie nie będą potrzebni do większości prac, obecna sytuacja faktycznie może budzić spory niepokój. Przywołam jeszcze głos kolejnego polskiego naukowca, prof. Andrzeja Dragana, uważającego, że człowiek „hoduje sobie twory, które już rozwijają się w takim tempie (...), w którym będziemy w tyle pod każdym względem za sztuczną inteligencją”. Czy tak będzie? Czas pokaże.

Jak widać, nie mówimy więc wyłącznie o przyszłości tłumaczy, ale o zjawisku globalnym. Już teraz model SI opracowany przez naukowców z Uniwersytetu w Southampton we współpracy z badaczami z Chin przewyższył radiologów w analizie obrazów tomografii komputerowej zmian w drogach oddechowych, osiągając poziom 74% skuteczności w porównaniu do 53% w przypadku pracy lekarzy. To argument potwierdzający potrzebę pogłębionej, interdyscyplinarnej refleksji nad skutkami rozwoju SI.

► **W odniesieniu do sztucznej inteligencji używa się często określenia *asystent*. W jaki sposób już teraz modele językowe wspomagają pracę tłumaczy?**

► W dziedzinie tłumaczeń wykładniczy rozwój SI rzeczywiście może wywoływać pewne obawy. Z jednej strony SI usprawniła proces przekładu, z drugiej –

nadal wiele aspektów wymaga pogłębionej refleksji i znajomości kontekstu. Systemy automatycznego tłumaczenia całkiem dobrze radzą sobie z tekstami technicznymi, jakimi są instrukcje, formularze czy raporty. To treści powtarzalne – umowy najmu czy zaświadczenia, i one, w mojej ocenie, mogą być zautomatyzowane. Tłumaczenia wysokospecjalistyczne, na przykład medyczne, wymagają szerszego kontekstu. W tym miejscu liczą się: precyzja, elastyczność i wycucie. Uważam zatem, że zawód tłumacza będzie z pewnością ewoluował, ale nie zniknie całkowicie. Choć muszę również mocno podkreślić, że wszystkie moje obserwacje opierają się wyłącznie na aktualnym stanie wiedzy na początku 2026 roku, a zmiany te są niezwykle dynamiczne.

► **Porozmawiajmy o tej ewolucji. Prowadzi Pan Doktor kancelarię tłumaczeń. Czy dostrzega Pan już zmiany w rodzajach otrzymywanych zleceń?**

► W mojej kancelarii nie zauważyłem spadku liczby zleceń – wprost przeciwnie. Myślę, że jest to efekt rozwijanej przez wiele lat specjalizacji medycznej i zdobytego doświadczenia. Natomiast u moich kolegów z branży widać zmiany w liczbie i rodzaju zleceń. Zadania techniczne związane z prostymi dokumentami czy instrukcjami są coraz częściej wykonywane przy wsparciu technologii. Jednocześnie rośnie zapotrzebowanie na tłumaczenia bardziej złożone (prawno-medyczne). Dotyczy to także tłumaczeń mocno osadzonych w kontekście międzynarodowym, w których także mam doświadczenie. Wykonywanie tłumaczeń dla firm medycznych i farmaceutycznych umożliwiło mi odwiedzenie 62 krajów na wszystkich siedmiu kontynentach.

► **Zastanawia mnie kwestia prawna i związana z nią ochrona danych. Tłumacz przysięgły jest zobowiązany prawem do zachowania tajemnicy. Zaryzykuję twierdzenie, że w przypadku SI jeszcze długo temat bezpieczeństwa danych będzie przedmiotem dyskusji. Czy to nie jest aspekt, który ochroni jednak pozycję człowieka?**

► Odpowiedzialność prawna tłumaczy przysięgłych zyskuje na znaczeniu. Wykonujemy zadania o mocy prawnej. Błędy w dokumentach urzędowych czy sądowych mogą prowadzić do poważnych konsekwencji. Co więcej, tłumacz przysięgły może ponosić odpowiedzialność karną i cywilną, a model językowy już nie. To jest kluczowa różnica. Warto również pamiętać o tym, że instytucje publiczne wymagają pewności co do dokładności, czego przekład maszynowy nie zagwarantuje. Halucynacje, czyli fałszywe wytwory SI, mogłyby skutkować błędnymi orzeczeniami sądowymi czy naruszeniem praw jednostek. SI w tym kontekście pozostaje narzędziem w rękach człowieka.

► **Na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach prowadzi Pan Doktor zajęcia z przekładu, w tym uczy Pan, jak wykonywać tłumaczenia symultaniczne, szczególnie w obszarze medycyny. To Pana pasja i główny obszar badawczy. Domyślam się, że osoby, które wybrały taki kierunek, także czują niepokój, gdy myślą o swojej przyszłości. Czy odpowiedzią na ich obawy jest konieczność łączenia kompetencji językowych z konkretną niszą? Nieważne, czy będzie to medycyna, prawo, sport czy np. rozwój... sztucznej inteligencji.**

► Proces redukcji miejsc pracy i ewolucji zakresu obowiązków dotknie wszystkie sektory w każdej branży. Jedyną stałą rzeczą w życiu jest zmiana – dotyczy to również tłumaczy. Konieczne jest biegłe opanowanie narzędzi CAT integrujących pamięć tłumaczeniową i bazy danych z SI, co pozwala przyspieszyć pracę i zwiększyć jej efektywność. Elastyczność i otwartość na zmiany to warunek *sine qua non*. Celem przekładu jest osiągnięcie takiego stopnia ekwiwalencji, aby odbiorca nie był w stanie odróżnić tekstu tłumaczonego od oryginału. W mojej ocenie ogromne znaczenie ma także interdyscyplinarność. Uwzględniamy to w pracy dydaktycznej na Wydziale Humanistycznym UŚ. Wspólnie z: dr hab. Ewą Gumul, prof. UŚ, prof. dr hab. Magdaleną Bartłomiejczyk, dr Ewą Myrczek-Kadłubicką, dr Joanną Sycz-Opoń oraz mgr Iwoną Wojtalą tworzymy zespół, który kształci przyszłych tłumaczy w ramach komplementarnych ścieżek, z uwzględnieniem tematyki medycznej, prawnej oraz ekonomiczno-biznesowej. Jest to niewątpliwie ogromny atut tej oferty edukacyjnej. Uważam za niezwykle istotne, aby tłumaczenia specjalistycznego uczyły osoby, które są nie tylko teoretykami, ale również praktykami w swoich dziedzinach – tak jak ma to miejsce wśród osób, które wymieniałem. Interdyscyplinarność to klucz do sukcesu.

► **Pan Doktor z powodzeniem łączy filologię angielską z wiedzą medyczną. Jak do tego doszło?**

► Na drugim roku studiów filologii angielskiej dr Romuald Wojnicz (dziś już profesor) poprosił mnie o przetłumaczenie artykułu. Jak się okazało, jego współautorem był późniejszy minister zdrowia prof. Marian Zembala. Ponieważ zawsze interesowała mnie medycyna (choć nie planowałem zostać lekarzem), pomyślałem, że mogę połączyć wiedzę filologiczną z innymi zainteresowaniami. Artykuł został opublikowany w „American Journal of Cardiology” o wysokim współczynniku cytowań, co stało się moją trampoliną do sukcesu. Potem otrzymywałem coraz więcej zleceń z obszaru medycyny i tak jest do dziś.

Zawsze uważałem, że sama znajomość języka angielskiego jest niewystarczająca, że



trzeba czegoś więcej. Obecnie, po przetłumaczeniu ponad 25 tysięcy stron samych tekstów medycznych, po wydaniu kilku słowników medycznych, będąc współautorem wielu artykułów medycznych i prac naukowych z zakresu przekładu, nadal natrafiam na fragmenty, które wymagają dłuższego zastanowienia. Cały czas musimy się więc uczyć, w tym także współpracy ze sztuczną inteligencją.

► **W jakim zakresie korzysta Pan Doktor z SI w swojej pracy?**

► Sztuczna inteligencja pomaga w analizie tekstów, wyszukiwaniu paralelnych treści w literaturze i znajdowaniu istotnych źródeł, co pozwala na szybkie przetwarzanie dużych zbiorów danych, zmniejszając obciążenie, które mógłbym określić jako biurokratyczne. Mogę zatem poświęcić więcej czasu na analizę i badania.

► **Tu dochodzimy do paradoksu czasu. Jako pierwszy autor, wspólnie z prof. Justyną Paprocką i prof. Moniką Adamczyk-Sową, opracował Pan Doktor monografię z kolokacjami medycznymi i terminologiami do tłumaczeń specjalistycznych z zakresu neurologii. To efekt trwających siedem lat analiz językoznawstwa korpusowego i medycyny opartej na dowodach. Przygotowanie takiej publikacji wymaga ogromnej wiedzy, doświadczenia oraz interdyscyplinarnej współpracy. Na to trzeba mieć czas. Tymczasem sztuczna inteligencja przyzwyczają nas do natychmiastowego efektu, otrzymywania odpowiedzi w ułamku sekundy. To jest przepaść.**

► Współpraca z ekspertami jest bezcenna. Jako filolog konsultuję się ze specjalistami z zakresu medycyny. Ich wycucie terminologiczne zawsze okazuje się kluczowe tam, gdzie nie ma gotowych odpowiedników, lub w wypadku istnienia kilku synonimów. Osoba działająca w pojedynkę może popaść w rutynę. Gdybyśmy użyli sztucznej inteligencji do pisania monografii, zrobilibyśmy to znacznie szybciej, ale ucierpiałyby na tym weryfikacja danych. SI podpowiada schematy, opiera się na algorytmach, ale ostateczna decyzja zawsze należy do autorów. Świat zna już przypadki, że naukowcy skompromitowali się, bezkrytycznie kopiując treści podsuwane przez modele językowe. My bazowaliśmy na wiedzy bez komponentu SI, z czego jestem szczególnie dumny.

Korzystajmy zatem z SI, ale bądźmy wobec niej wyjątkowo krytyczni. Internet zawiera treści naukowe i pseudonaukowe. Bezrefleksyjne kopiowanie doprowadza do pomieszania faktów z halucynacjami, czyli treściami wygenerowanymi przez SI, które wydają się wiarygodne, ale nie mają oparcia w rzeczywistości. W medycynie może to być kata-

strofalne w skutkach. Obecnie SI nie jest nieomylna, dlatego kluczowa jest weryfikacja, a to wymaga cierpliwości i czasu. Tutaj nie ma drogi na skróty, jeśli mamy zachować precyzję i wiedzę opartą na dowodach.

► **Cierpliwość bywa jednak wynagrodzona. Które ze swoich dotychczasowych wyzwań tłumaczeniowych ocenia Pan Doktor jako najciekawsze?**

► Spośród moich najbardziej interesujących projektów, oprócz słowników medycznych, jakie stworzyłem, i najnowszego projektu z dziedziny neurologii, chciałbym wspomnieć o tłumaczeniu sześciu poradników Sekretariatu Rady Państw Morza Bałtyckiego dotyczących wdrażania *Konwencji o prawach dziecka*. Wymagało ono współpracy z Rzecznikiem Praw Dziecka oraz ministerstwami zdrowia i spraw społecznych Finlandii, Szwecji, Łotwy, Estonii, Norwegii i Wielkiej Brytanii. Fantastyczne doświadczenie w mojej karierze.

► **Z jakim nastawieniem patrzy Pan w przyszłość, w której technologia trochę jednak odbiera nam poczucie przewidywalności i kontroli nad własną ścieżką zawodową?**

► Zalecałbym daleko posuniętą ostrożność. Zakończmy wywiad metaforą, która doskonale oddaje moje podejście – życie przypomina podróż pociągiem, w którym zmieniają się pasażerowie i ich role, a kierunek podróży nie zawsze jest w pełni przewidywalny. Ufam, że tłumaczenia pozostaną trwałym „wagonem” mojej podróży, przy jednoczesnej świadomości, że jedyną stałą rzeczą w życiu są zmiany. Nie jesteśmy w stanie precyzyjnie przewidzieć trajektorii tych zmian. Pozostaje jednak nadzieja, że ich kierunek będzie zgodny z oczekiwaniami i nie zmaterializują się wyłącznie pesymistyczne scenariusze związane z rozwojem sztucznej inteligencji. Technologia ta, podobnie jak wiele czynników, może być zarówno narzędziem wspierającym, jak i źródłem ogromnych zagrożeń – kluczowe znaczenie mają zakres i sposób jej zastosowania. Jako doktor nauk o zdrowiu posłużę się analogią medyczną – woda jest niezbędna do życia, lecz spożyta w nadmiarze w bardzo krótkim czasie (powyżej 5 litrów) może prowadzić do gwałtownego spadku stężenia sodu, obrzęku mózgu i zgonu. Analogii tej można użyć także w odniesieniu do relacji między tłumaczeniami a SI. Jak będzie w praktyce, pokaże czas. Przyszłość pozostaje nieprzewidywalna, co tym bardziej skłania mnie do oczekiwania jej z przekonaniem, że najlepsze i najciekawsze jest jeszcze przede mną.

► **Bardzo dziękuję za rozmowę. ■**

Rozmawiała Małgorzata Kłoskiewicz



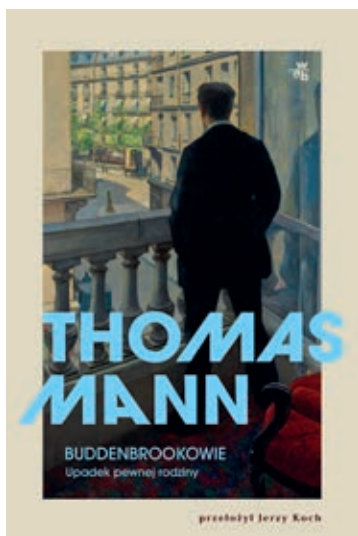
Tadeusz Ślawek

Przeczytajmy tę książkę

Ponad dziewięćdziesiąt lat po przekładzie Ewy Librowiczowej spod pióra Jerzego Kocha wyszło nowe tłumaczenie *Buddenbrooków* Thomasa Manna, wielkiej powieści, za którą Manna nagro-

dzono Noblem w 1929 roku. Zważywszy, że przekład Ewy Librowiczowej ukazał ledwie dwa lata później, trzeba docenić wysiłek tłumaczki, zadanie bowiem nie było łatwe. Jerzy Koch elegancko dowartościowuje pracę swej poprzedniczki, pisząc, że choć tekst postarzał się stylistycznie (co zrozumiałe), jednak „nowa wersja nie unieważnia poprzedniej, lecz tylko jest do niej swoistym dopowiedzeniem na innym etapie rozwoju polszczyzny” (s. 18). Warto upomnieć się o Librowiczową, o której wiadomo niestety niewiele, bo pojawiła się w kręgu literatury jak meteor; nim zniknęła, zostawiła przekład innej powieści Manna, lecz sygnowany jako „Librowiecka”, a więc być może był to, jak podejrzewa autor nowego przekładu *Buddenbrooków*, jedynie pseudonim nawiązujący do łacińskiego słowa *libra* – księga. Byłaby więc pierwsza tłumaczka dzieła Manna postacią jakby wyjętą z kart jego powieści, w której kobiety gubią się w mrocznym labiryncie męskiego ładu ekonomicznego i politycznego, marnują swe talenty, choć nie przestają być patronkami-matronkami-aniolami pokoju domowego, jak pisał w 1854 roku angielski poeta Coventry Patmore w tekście niemal „programowym”, bo zatytułowanym *The Angel in the House*. Chociaż i ten anielski matronat przyziemnie sprowadza się do oczekiwań męża, by „żona była nieustannie radosna, nieustannie rozmawiała i żartowała, bo kiedy spracowany i w złym humorze wraca do domu, chce, by żona zabawiała go w lekki i wesoły sposób” (s. 447). Dwa nieudane małżeństwa Antonii Buddenbrook, równie fatalny związek jej córki Eriki, szczególna relacja Gerdy i Thomasa Buddenbrooków, którą Flaubert mógłby z powodzeniem się posłużyć, tworząc nową wersję *Pani Bovary* – wszystko to historie niespełnionych miłości, emocji oszukanych ekonomicznymi transakcjami, nierzadko okazującymi się pospolitymi kłamstwami.

Życie bierze górę nad ludźmi w powieści Manna. I to pomimo coraz lepiej idących interesów, coraz większych rezydencji, coraz liczniejszych zaszczytów. Dzieje mieszczańskiej Lubeki to historia słabnącego ducha. Wycofuje się on przed coraz agresywniejszym sposobem akumulacji bogactw i kapitału. Coraz bardziej radykalne zmiany zewnętrznych oznak zasobności zakrywają narastające poczucie pustki.



Z jednej strony „szczęście i sukces”, dywaguje konsul Buddenbrook, lecz „jeśli tutaj w środku zaczyna coś słabnąć, rozluźniać się, mozolić, już wkrótce wszystko wokół nas się uwalnia, stawia opór, buntuje, uchyla od naszego wpływu... Wtedy (...) porażka goni porażkę i jesteś załatwiony” (s. 425). Nad zasobną Lubeką unosi się zapach śmierci. Życie staje się „logicznym ciągiem innych procesów rozpadu, końca, likwidacji, zepsucia”. Ten zapach czuje młody Hanno, żegnając odchodzącą ze służby wieloletnią opiekunkę: „wyczuwał tę dziwnie swojską woń, której przy katafalku babki nie były w stanie stłumić żadne kwiatowe zapachy” (s. 667).

Ale, paradoksalnie, mimo słabnących sił i woli, mimo coraz liczniejszych pogrzebów i coraz częstszych wyprzedaży dobytku, właśnie śmierć jest tym, od czego słabnący duch tej kultury odciąga uwagę swych przedstawicieli. Jak Brzozowski krytykuje szlachecką kulturę Polski, tak w *Buddenbrookach* Mann karci mieszczaństwo za zanik zmysłu

metafizycznego. Posuwający się w latach senator Buddenbrook „zaczął popadać w zadumę, badać w sobie swój stosunek do śmierci i kwestii pozaziemskich... i od razu przy pierwszych takich próbach okazało się, jak beznadziejnie jego duch jest niedojrzały i nieprzygotowany na śmierć” (s. 624).

Myślenie wyparte przez codzienne zabieganie, „gorączkowa pedanteria” w sprawach „bezwartościowych błahostek” bierze górę nad namysłem. Thomas Buddenbrook sięgnie po tom Schopenhauera, który zrobi nam nim piorunujące wrażenie, ale to jedynie moment, przywołany bowiem do porządku przez buchalteryjne zatrudnienia odłożą książkę do szuflady. „Już nigdy potem

nie udało mu się rzucić okiem na tę szczególną książkę, kryjącą tyle skarbów, nie mówiąc już o kupnie pozostałych tomów wielkiego dzieła” (s. 631).

Ale bodaj największe wrażenie na czytelniku robi ostatnia, jedenasta część powieści, w której znajdziemy przyczynę owego zaniku ducha. To przerażający wizerunek pruskiej szkoły zabijającej wszelkie myślenie, szkoły, która nie kształci, lecz formatuje. Dewolucja szkoły wyznacza przyszły upadek mieszczańskiej kultury: „Tam, gdzie dawniej istotne było klasyczne wykształcenie jako pogodny z natury cel sam w sobie, do którego dążono ze spokojem, swobodą i radosnym idealizmem, teraz do najwyższych godności podniesiono takie pojęcia, jak autorytet, obowiązek, władza, służba, kariera” (s. 686). Gombrowiczowski Pimko jest ledwie nieszkodliwym, zabawnym dziwakiem wobec monstrów zaludniających szkołę w Lubece, w której to instytucji „nauczyciele i uczniowie czuli się jak urzędnicy, którzy nie troszczą się o nic innego, jak tylko o swój awans i dobre notowania u panujących” (s. 687). Te 55 stron niech będzie ważnym przypomnieniem: gdy szkoła „urzędniczeje”, kultura gotuje sobie upadek.

Thomas Mann, *Buddenbrookowie. Upadek pewnej rodziny*, tłum. Jerzy Koch, Grupa Wydawnicza Foksal, Warszawa 2025, 732 ss. ■

Liderzy uważnej zmiany. Kształcenie kadry Uniwersytetu Śląskiego na rzecz sprawiedliwej transformacji regionu

Uniwersytet to dziś coś znacznie więcej niż miejsce przekazywania wiedzy i prowadzenia badań. W obliczu dynamicznych przemian społecznych, gospodarczych i klimatycznych uczelnia staje się przestrzenią dialogu, refleksji i odpowiedzialności za przyszłość regionu. Szczególna rola przypada tu kadrze akademickiej, czyli osobom, które nie tylko uczą i prowadzą badania, lecz także przewodzą zespołom, budują relacje i współtworzą kulturę organizacyjną uczelni. Uniwersytet Śląski w Katowicach, działający w sercu regionu objętego procesami transformacji energetycznej i społeczno-gospodarczej, świadomie inwestuje w rozwój przywództwa, budując kompetencje liderów uniwersyteckich (LU) na potrzeby działań zarówno wewnątrz uczelni, jak i w jej otoczeniu.

Wizyta studyjna liderów uniwersyteckich
w Poczdamie | fot. Magdalena Christ



Przykładem tych działań jest projekt „iUSt transition – Potencjał Uniwersytetu Śląskiego podstawą sprawiedliwej transformacji regionu”, realizowany w ramach Programu Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021–2027 i współfinansowany ze środków Funduszu na rzecz Sprawiedliwej Transformacji. Jego istotnym elementem jest kompleksowe kształcenie kadry Uniwersytetu Śląskiego ukierunkowane na rozwój nowoczesnego przywództwa akademickiego

opartego na uważności, dialogu, współpracy i praktycznym rozumieniu wyzwań stojących przed regionem. W ten sposób działalność SLU-UŚ zapewni rozwój kompetencji kluczowych kadry zaangażowanej w realizację procesu kształcenia oraz przyczyni się do bezpośredniego dostosowania oferty UŚ do potrzeb rozwijającej się gospodarki oraz zielonej i cyfrowej transformacji.

W ramach zadania 12. projektu pn. „Spotkania z ekspertami zagranicznymi i krajowymi w zakresie kluczowych kompetencji dydaktycznych, miękkich i cyfrowych” przywództwo nie zostało ograniczone wyłącznie do funkcji kierowniczych czy administracyjnych, lecz potraktowane jako kompetencja potrzebna wszystkim osobom, które realnie wpływają na kształt wspólnoty akademickiej, czyli liderom grup studenckich, opiekunom kół naukowych, koordynatorom projektów badawczych i dydaktycznych, pracownikom administracji, a także osobom współpracującym z uczelnią w kraju i za granicą. To właśnie liderzy uniwersyteccy dzięki codziennym relacjom, decyzjom i postawom będą mieli kompetencje pozwalające na kreowanie przyszłości Uniwersytetu Śląskiego.

Zgodnie z założeniem projektu przygotowanie do roli lidera uniwersyteckiego pozwoli uczestnikom szkoleń na pełnienie kluczowych ról również wobec studentów. W świecie szybkich zmian technologicznych, kryzysów klimatycznych i niepewności zawodowej studenci coraz częściej poszukują nie tylko wiedzy, lecz także wsparcia, inspiracji i autentycznych wzorców. Rozwijanie kompetencji uważności, empatycznej komunikacji, pracy zespołowej i odpowiedzialnego przywództwa wśród kadry przekłada się bezpośrednio na jakość relacji z osobami studiującymi oraz na przygotowanie późniejszych absolwentów do funkcjonowania w złożonym świecie po ukończeniu studiów. Liderzy, którzy potrafią słuchać, budować bezpieczną przestrzeń dialogu i angażować studentów we współtworzenie procesów badawczych i edukacyjnych, stają się realnymi przewodnikami, a nie jedynie wykładowcami.

Równie ważna jest rola LU w odniesieniu do innych pracowników uczelni. Projekt podkreśla znaczenie współpracy między różnymi grupami zawodowymi uniwersytetu – naukowcami, dydaktykami, pracownikami administracji i kadrą zarządzającą. Rozwijane kompetencje miękkie, takie jak koncyliacyjność, umiejętność mediacji, świadoma komunikacja i praca z konfliktem, sprzyjają budowaniu kultury organizacyjnej opartej na zaufaniu, partnerstwie i wzajemnym szacunku. To właśnie taka kultura staje się fundamentem odpornej i nowoczesnej uczelni, zdolnej do adaptacji w obliczu wyzwań transformacyjnych.

Ważnym wymiarem projektu jest także współpraca z jednostkami krajowymi i zagranicznymi oraz z szeroko rozumianym otoczeniem społeczno-gospodarczym. Uniwersytet Śląski konsekwentnie buduje swoją rolę jako aktywnego uczestnika ekosystemu innowacji, dialogu i rozwoju regionalnego. Spotkania z ekspertami zagranicznymi i krajowymi stały się ważną przestrzenią wymiany doświadczeń i dobrych praktyk w zakresie kluczowych kompetencji dydaktycznych, miękkich, zielonych i cyfrowych. Dzięki nim uczestnicy spoglądali na własne działania z szerszej, międzynarodowej perspektywy oraz lepiej rozumieli globalne trendy wpływające na szkolnictwo wyższe.

W centrum programu znalazły się kompetencje, które jeszcze do niedawna rzadko kojarzono z zarządzaniem uczelnią, takie jak projektowanie modeli i strategii współpracy, *mindfulness*, porozumienie bez przemocy (NVC), przywództwo zespołów, konciliacyjność, umiejętności mediacji i inne. Jednym z 6 szkoleń zaplanowanych dla uczestników było „Mindfulness w pracy lidera”, które w odważny sposób przełamywało tradycyjne schematy myślenia o roli lidera uniwersyteckiego. W trakcie ośmiu tygodni regularnych spotkań grupa stopniowo stawiała się zespołem opartym na zaufaniu, otwartości i wzajemnym wsparciu. Dla wielu uczestników treści szkolenia okazywały się wręcz rewolucyjne. Zamiast klasycznego „zarządzania” pojawiło się przewodnictwo rozumiane jako budowanie relacji, gotowość do dialogu, odwaga bycia autentycznym, oraz zaufanie, zarówno wobec zespołu, jak i wobec samego siebie.

Rozwijane kompetencje cyfrowe, w tym umiejętność pracy w środowiskach zdalnych, hybrydowych oraz wykorzystania nowoczesnych narzędzi, stanowią dziś nieodzowny element przywództwa uniwersyteckiego. W połączeniu z kompetencjami miękkimi pozwoliły LU skutecznie łączyć świat technologii z potrzebami ludzi, zarówno w procesach dydaktycznych, jak i w projektach realizowanych we współpracy z partnerami zewnętrznymi.

Uniwersytet Śląski poprzez zadanie 12 projektu „iUŚt transition” jasno pokazuje, że przyszłość uczelni i regionu nie zależy wyłącznie od infrastruktury czy innowacji technologicznych, lecz przede wszystkim od jakości relacji i kompetencji osób, które te procesy współtworzą. Liderzy Uniwersyteccy, działający na styku grup funkcjonujących w Uniwersytecie, czyli studentów, pracowników, partnerów krajowych i zagranicznych oraz otoczenia społeczno-gospodarczego, stają się jednym z najważniejszych narzędzi kreowania przyszłości. To właśnie oni nadają kierunek zmianom, budują mosty między dydaktyką, nauką i praktyką oraz wspierają rozwój regionu w duchu sprawiedliwej transformacji dążącej do zrównoważonego rozwoju.

Równolegle uczestnicy projektu mieli okazję rozwijać wiedzę praktyczną dzięki wizytom studyjnym i warsztatom poświęconym kluczowym obszarom sprawiedliwej transformacji. Szczegółne miejsce zajęły zajęcia z zakresu *design thinking*, w tym doświadczenia zdobyte podczas wizyty w Poczdamie, jednym z europejskich centrów innowacji i współpracy nauki z biznesem. Dogłębne poznanie *design thinking* pozwoliło spojrzeć na wyzwania



Warsztaty „Budowanie modeli i strategii współpracy” w ramach projektu „iUŚt transition” | fot. Edyta Sierka

uczelni i regionu z perspektywy użytkownika, interesariusza i społeczności lokalnej, a nie tylko eksperta. Uczestnicy pracowali nad realnymi problemami, prototypowali rozwiązania i testowali je w dialogu z innymi. Doświadczenia z Poczdamu szczególnie mocno uwypukliły znaczenie interdyscyplinarności, kultury współpracy oraz odwagi eksperymentowania, czyli kompetencji niezbędnych w czasach szybkich zmian.

Całość działań uzupełniały konsultacje mentoringowe, które pomagały uczestnikom przekładać zdobyte kompetencje na konkretne działania podejmowane w jednostkach Uniwersytetu Śląskiego.

W projekcie na rok 2026 zaplanowano wizyty w elektrowni jądrowej Krško Nuclear Power Plant w Słowenii, w Europejskiej Agencji Kosmicznej w Darmstadt oraz instalacjach energii odnawialnej w regionach rolniczych na Białostocczyźnie. Ważnym wątkiem będą również zagadnienia produkcji żywności i bezpieczeństwa żywnościowego, które poruszone zostaną z wykorzystaniem NMR w przemyśle spożywczym.

Istotnym elementem zadania LU są warsztaty duetów mentorskich polegające na zdobywaniu kwalifikacji do prowadzenia co-mentoringu, co sprzyja zaangażowaniu, zwiększeniu zasobów i wsparcia, budowaniu sieci kontaktów, różnorodności doświadczeń oraz promowaniu wiedzy międzyobszarowej osób uczestniczących. Pod okiem specjalistów poznawać będziemy metody i wyniki monitoringu potrzeb otoczenia uczelni w zakresie kształcenia studentów w branżach kluczowych.

Projekt „iUŚt transition” koordynowany przez prof. dr. hab. Michała Baczyńskiego przy wsparciu mgr Elżbiety Moczulskiej i mgr Agnieszki Wawoczny pokazuje, że siłą Uniwersytetu Śląskiego są przede wszystkim ludzie, ich uważność, otwartość na dialog i gotowość do uczenia się. To właśnie te kompetencje stają się dziś fundamentem nowoczesnego przywództwa uniwersyteckiego i realnym wkładem uczelni w sprawiedliwą transformację regionu. ■

Edyta Sierka
Anna Piekarska-Stachowiak

Stopnie i tytuły naukowe

Doktoraty

Joanna Kidawa	Wydział Nauk Przyrodniczych
Aleksandra Renc	Wydział Nauk Przyrodniczych
Maria Staneczek	Wydział Nauk Przyrodniczych
Dominik Mizerski	Wydział Prawa i Administracji
Julia Korzuch	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
Filip Czernow	Szkoła Filmowa im. K. Kiesłowskiego

Profesury

Magdalena Bartłomiejczyk	Wydział Humanistyczny
Monika Sułkowska	Wydział Humanistyczny

Habilitacje

Marta Baron-Milian	Wydział Humanistyczny
Przemysław Piwowarczyk	Wydział Humanistyczny
Anna Budzanowska	Wydział Nauk Społecznych
Michalina Iłska	Wydział Nauk Społecznych
Anna Matysek	Wydział Nauk Społecznych
Mariola Paruzel-Czachura	Wydział Nauk Społecznych
Krzysztof Aniołek	Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych
Mariusz Kanturski	Wydział Nauk Przyrodniczych
Miriam Szurman-Zubrzycka	Wydział Nauk Przyrodniczych
Joanna Boślak-Górniok	Wydział Sztuki i Nauk o Edukacji
Konrad Graczyk	Wydział Prawa i Administracji

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
dr Anny Klinik

emerytowanej pracowniczki
Wydziału Sztuki i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego.
W naszej pamięci pozostanie jako ceniona nauczycielka
akademicka, oddana ludziom i sprawom Uniwersytetu.

Cześć Jej Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłej
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.
dr. hab. Leszka Zbijowskiego

emerytowanego pracownika
Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego,
służącego pomocą i dobrą radą,
oddanego ludziom i sprawom uczelni.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

**Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach**

W krainie zbiorników wodnych

Kwestia gromadzenia wody staje się, jak wiemy, oprócz transformacji energetycznej fundamentalnym wyzwaniem każdej nowej dekady. Jeśli dziś tak wiele uwagi poświęcamy chociażby indywidualnemu gromadzeniu deszczówki, to czym przy tym są setki hm³ wody retencjonowanej w większych i mniejszych zbiornikach wodnych województwa śląskiego? Nie wiem, na ile jest to jeszcze pytanie, na ile coraz bardziej nasza misja numer 1 w regionie.

Śląskie jest w skali Polski województwem bardzo interesującym pod względem zróżnicowania zbiorników wodnych. Od razu dodam, że w tym tekście mowa będzie tylko o sztucznych zbiornikach wodnych, a nie o jeziorach, chociaż część z tych akwenów ma w nazwie własnej taki właśnie człon. Zdarzają się zresztą inne ciekawe przypadki, jak na przykład Zbiornik Rybnicki, który nie tylko jest nazywany jeziorem, ale i potocznie nawet Rybnickim Morzem. Biorąc pod uwagę wielkość odławianych w nim sumów, których wymiary niejednokrotnie bardziej zbliżone są do żyjących w morzach delfinów niż do karpia, może zasługuje na taką nazwę...

Najbardziej rozpoznawalnym akwenem w województwie jest Zbiornik Goczałkowicki (Jezioro Goczałkowickie). Jego nieocenionej roli społecznej i gospodarczej w zaopatrywaniu w wodę znacznej części konurbacji katowickiej towarzyszy spozycjonowanie go jako czwartego pod względem powierzchni i piątego pod względem pojemności sztucznego zbiornika wodnego Polski. Na uwagę zasługuje także jego lokalizacja – w tzw. Żabim Kraju, czyli w krainie stawów hodowlanych, podobnie jak w innych miejscach regionu zakładanych już od średniowiecza. Działalność tę uwieczniono nawet w jedynej w swoim rodzaju nazwie parku krajobrazowego. Te „cysterskie kompozycje” między Raciborzem a Żorami to nic innego jak przede wszystkim układy oparte na gospodarce wodnej, w tym retencji wody głównie na cele hodowlane.

Niewątpliwie bardzo oryginalny i przy okazji największy na Wyżynie Śląskiej jest Zbiornik Dzieckowice w Imielinie, który wypełniony jest wodą z rzek (Skawy i Soły) płynących kilkadziesiąt kilometrów od niego. Co ciekawe, wodę gromadzi się, by wykorzystać ją do celów gospodarczych i komunalnych również 20–30 kilometrów dalej. Zbiornikiem wody pitnej i do celów gospodarczych jest też Kozłowa Góra na Brynicy. Poza retencją wody na cele komunalne i przemysłowe wiele zbiorników pełni istotną funkcję turystyczną, jak jedne



Ujście Wisły do Zbiornika Goczałkowickiego | fot. Andrzej Siudy

z największych w regionie: Jezioro Żywieckie na Sole, Zalew Porajski na Warcie koło Częstochowy czy Jezioro Przeczyckie na Czarnej Przemszy niedaleko Siewierza.

Bardzo charakterystyczne dla województwa śląskiego jest to, że wiele zbiorników powstało na jego obszarze na potrzeby górnictwa i przemysłu lub na skutek ich oddziaływania. Taki był pierwotny cel Zbiornika Rybnickiego przy Elektrowni „Rybnik”, a w dużym stopniu wspomnianego Zbiornika Dzieckowice. Najbardziej spektakularne są misy jeziorne powstałe wskutek działalności górniczej; największe są pozostałością po dawnych odkrywkach kopalni piasku podsadzowego. Oprócz Dzieckowic uwagę zwracają cztery Pogorie w Dąbrowie Górniczej (czwarta znana też jako Kuźnica Warężyńska) czy zbiorniki w okolicach Pyskowic – Jeziora: Pławniowickie, Dzierżno Duże i Dzierżno Małe. Oba te skupienia tworzą swoiste poeksploatacyjne pojezierza antropogeniczne. Oczywiście w całym regionie tego typu obiektów jest więcej – powstały tam, gdzie eksploatowano piasek, gliny i inne surowce skalne. Pojezierny krajobraz regionu urozmaicają dodatkowo nieduże na ogół zbiorniki w strefach osiadania gruntu. Na terenach zielonych niewątpliwie wzbogacają one lokalne ekosystemy.

Innym oryginalnym typem zbiorników są te, w których na co dzień nie ma wody. Suche zbiorniki, jak np. koło Raciborza na Odrze, mają kluczową funkcję przeciwpowodziową. Ten typ zbiorników jest ostatnio rozbudowywany w dorzeczu Odry jako wyjście naprzeciw zagrożeniom, takim jak słynna powódź tysiąclecia. Jak wiemy, suchy zbiornik Racibórz Dolny świetnie zdał egzamin już w ubiegłym roku, 5 lat po powstaniu.

Gospodarowanie zasobami wody staje się na całym świecie kluczowym elementem polityk społeczno-ekonomicznych. Zmiany klimatyczne będą rokrocznym sprawdzianem skuteczności tych polityk również w Polsce i w województwie śląskim. ■

Robert Krzysztofik

Śladami aktywnej geologii w dolinie rzeki Colca

Zrozumienie, co decyduje o miejscu i czasie występowania trzęsień ziemi, jest jednym z kluczowych wyzwań współczesnej sejsmologii oraz aktywnej tektoniki. Choć mechanizmy pojedynczych wstrząsów na uskokach – pęknięciach w skorupie ziemskiej, wzdłuż których dochodzi do przemieszczeń – są już stosunkowo dobrze poznane, wciąż nie do końca rozumiemy, co je wyzwała. W jaki sposób naprężenia kumulują się i zmieniają między kolejnymi wstrząsami? Badania w tym zakresie prowadzi mgr Marta Woszczycka – doktorantka Międzynarodowej Środowiskowej Szkoły Doktorskiej przy Centrum Studiów Polarnych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. W ramach projektu PRELUDIUM badaczka analizuje zależności pomiędzy przeszłymi trzęsieniami ziemi, a także wzajemne związki aktywności sejsmicznej i wulkanicznej w regionie rzeki Colca w południowym Peru.

Naukowcy z Uniwersytetu Śląskiego prowadzą badania w regionie kanionu Colca od 2006 roku, początkowo w ramach Polskich Wypraw Naukowych do Peru kierowanych przez prof. dr. hab. inż. Andrzeja Paula z Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie. Efektem tej inicjatywy było wpisanie Geoparku Colca i Wulkanu Andagua na listę Światowej Sieci Geoparków UNESCO w 2019 roku.

Mgr Marta Woszczycka dołączyła do badań tego regionu na studiach magisterskich pod kierunkiem promotora dr. Krzysztofa Gaidzika, kierownika projektu NCN OPUS (nr 2020/39/B/ST10/00042) pt. „Ewolucja rzeźby i aktywna tektonika w Andach Środkowych”. Obecnie jako doktorantka realizuje własny projekt NCN PRELUDIUM pt. „Czynniki wywołujące i potencjalne interakcje

aktywności sejsmicznej i wulkanicznej w regionie rzeki Colca, Andy Środkowe, południowe Peru”. Wspólnie z dr. Gaidzikiem oraz dr. Andrzejem Tycem uczestniczyła w dwóch wyprawach naukowych do Peru (lipiec–sierpień 2024 i 2025 roku). Kolejna ekspedycja naukowa na teren Ameryki Południowej odbędzie się latem 2026 roku.

Lokalna tektonika doliny rzeki Colca

Peru znajduje się w strefie subdukcji, gdzie płyta oceaniczna Nazca wsuwa się pod płytę południowoamerykańską – proces ten odpowiada zarówno za wysoką aktywność sejsmiczną całego kraju, jak i wulkaniczną Andów. Szczególną uwagę badaczy zwraca region doliny rzeki Colca charakteryzujący się częstym występowaniem płytkich trzęsień ziemi.

– Niektórzy badacze uważają, że większość trzęsień ziemi w dolinie Colca ma ściśle tektoniczne pochodzenie. Inni sugerują jednak, że istotną rolę odgrywają tutaj procesy magmowe. Według jednej z hipotez powstawanie intruzji magmowych w głębi Ziemi może prowadzić do lokalnych zmian naprężeń oraz wzrostu ciśnienia płynów w skałach, co może z kolei destabilizować uskoki i wywoływać nagły wzrost aktywności sejsmicznej. Te złożone interakcje pomiędzy tektoniką a wulkanizmem pozostają jednym z najbardziej interesujących problemów badawczych regionu – wyjaśnia mgr Marta Woszczycka.

Obszar ten cechuje się również wyraźną aktywnością wulkaniczną związaną z wulkanem Sabancaya, a także obecnością licznych źródeł termalnych i gejzerów. Choć aktywność sejsmiczna i wulkaniczna stanowią poważne zagrożenie dla lokalnych społeczności, region ten jest niezwykle atrakcyjny dla naukowców. Dodatkowo suchy klimat i skąpa roślinność sprawiają, że skutki tych procesów stosunkowo wolno ulegają degradacji, dzięki czemu wyraźnie zaznaczają się w rzeźbie terenu.

– Zarówno na zdjęciach satelitarnych, jak i w terenie widać krajobraz ukształtowany przez współczesną aktywność tektoniczną. To wielkie przestrzenie z niedużym zagęszczeniem ludności i ograniczoną działalnością rolniczą. Efekty aktywnej geologii są tutaj bardzo wolno zacierane – z uwagi na zachodzącą powoli erozję powstała struktura pozostaje nienaruszona przez wiele lat – mówi badaczka.

Współpraca polskich i peruwiańskich zespołów badawczych

Warto zaznaczyć, że trzęsienia ziemi występują na badanym obszarze głównie na małych głębokościach (poniżej 20 km), co sprawia, że są szczególnie odczuwalne i niebezpieczne dla lokalnej społeczności oraz infrastruktury.



– Nadrzędnym celem naszych działań jest lepsze określenie zagrożenia sejsmicznego, dlatego że jest to region zamieszkały i wciąż niedostatecznie zbadany. Dla mnie ważne jest poczucie sensu pracy, którą wykonuję. Oczywiście fascynuje mnie aspekt naukowy – poszerzanie wiedzy oraz zrozumienie mechanizmów rządzących aktywnością sejsmiczną i wulkaniczną. Jednak równie istotne jest dla mnie to, by moje badania naprawdę służyły mieszkającym tutaj ludziom, a także pomogły im dostrzec wyjątkowość tego obszaru oraz jego wartość kulturową, historyczną i przyrodniczą – opowiada doktorantka.

Polskie badania prowadzone są we współpracy z peruwiańskimi uniwersytetami oraz ośrodkami naukowymi, m.in. takimi jak INGEMMET (Instituto Geológico Minero y Metalúrgico), którą dopełniają cenne informacje przekazywane naukowcom przez lokalnych przewodników oraz mieszkańców andyjskich wiosek.

– Podczas rozmów z lokalną społecznością dowiedzieliśmy się, że aktywność jednego z gejzerów zmieniała się na przestrzeni lat, dzięki czemu mogliśmy porównać to zjawisko z aktywnością pobliskich uskoków. To informacje, które nie są monitorowane i rejestrowane przez urządzenia techniczne, ale doskonale obserwowane przez żyjących tam ludzi, którzy na co dzień obcuja z takimi zjawiskami – podkreśla badaczka.

Badania terenowe i wykorzystywane metody

Choć współczesne sieci sejsmologiczne dostarczają coraz dokładniejszych danych, ich historia jest stosunkowo krótka i obejmuje zaledwie około stu lat. Naukowcy korzystają również z zapisów historycznych, jednak i te w przypadku Peru sięgają najwyżej pięciuset lat. Tymczasem wiele uskoków tektonicznych generuje silne trzęsienia ziemi znacznie rzadziej – w odstępach liczonych w setkach lub tysiącach lat. Oznacza to, że obserwując współczesną aktywność sejsmiczną, widzimy jedynie fragment znacznie dłuższej historii.

Z tego względu coraz większe znaczenie mają badania paleosejsmologiczne, które pozwalają scharakteryzować przeszłą aktywność sejsmiczną w znacznie szerszym zakresie, niż umożliwiają to zapisy instrumentalne. Polegają one na analizie deformacji zachowanych w osadach i formach terenu, które powstały w wyniku dawnych trzęsień ziemi. W tym celu naukowcy wykonują tzw. szurf paleosejsmologiczny – wykop przecinający uskok i odsłaniający zdeformowane osady oraz przemieszczenia warstw na jego ścianach. Oprócz wykonania odpowiednich pomiarów oraz pobrania próbek do datowania, kluczowa jest interpretacja zebranych wyników (dokonana w terenie!). Zespół poświęca kilka dni na szczegółową analizę i dokumentację ścian szurfu, ponieważ widoczność poszczególnych struktur zmienia się w zależności od kąta padania światła i układu cieni.

– Te naturalne „archiwa geologiczne” pozwalają odтворzyć historię aktywności uskoków na przestrzeni



Pobór próbek osadów do datowania w wykopie – szurfe paleosejsmologicznym w pobliżu Pinchollo, z widokiem na wulkan Hualca Hualca. Na zdjęciu: dr Krzysztof Gaidzik oraz mgr Marta Woszczycka | fot. Andrzej Tyc

tysięcy lat, określić częstotliwość występowania trzęsień ziemi oraz oszacować ich potencjalną wielkość – dodaje mgr Marta Woszczycka.

Jednym z narzędzi pozwalających analizować wzajemne oddziaływanie trzęsień ziemi jest wykorzystywana przez badaczkę koncepcja zmiany naprężenia Coulomba. Metoda ta opiera się na założeniu, że do trzęsienia ziemi dochodzi w momencie zgromadzenia się na uskoku wystarczającej ilości naprężenia. Analiza pokazuje, jak jedno trzęsienie ziemi może zmienić jego rozkład na sąsiednich uskokuach – niektóre dodatkowo obciąża, przyspieszając pojawienie się kolejnego wstrząsu, inne natomiast odciąża, przez co potrzeba więcej czasu, aby naprężenie znów się nagromadziło. Metoda umożliwia również badanie skutków wywołanych przez procesy magmowe, takie jak intruzje lub ruch magmy. Badacze podkreślają jednak, że uwzględnianie wyłącznie krótkotrwałej zmiany naprężenia jest niewystarczające.

– Znacznie większe znaczenie mogą mieć naprężenia akumulowane stopniowo przez setki lub tysiące lat, zarówno w wyniku kolejnych trzęsień ziemi, aktywności wulkanicznej, jak i przez powolne narastanie naprężenia między kolejnymi wstrząsami – zaznacza naukowczyni.

Celem badań mgr Marty Woszczyckiej jest połączenie dwóch podejść: odkrywania śladów dawnych trzęsień ziemi zapisanych w osadach oraz analizy narastania i zmiany naprężenia w skorupie ziemskiej przez setki, tysiące, a nawet dziesiątki tysięcy lat. Takie spojrzenie pozwala nie tylko odtworzyć historię wstrząsów z odległej przeszłości, lecz także lepiej zrozumieć przyczynę ich współczesnego występowania oraz potencjalnego powiązania z aktywnością wulkanów. ■

Julia Galas

Cyfrowy humanista

Zapytany o to, jak nazywają go złośliwi, ChatGPT wymienił m.in.: *stochastyczną papugę, emocjonalnego tosterę oraz nie wiedzącego wszechwiedzącego*. Jedni się go obawiają, drudzy traktują jako ciekawostkę, wielu – jako narzędzie, które wyręczy ich w codziennej pracy. Tymczasem jest to jeden z wielu nowych produktów cyfrowych, który, umiejętnie użyty, może zrewolucjonizować pracę nie tylko fizyków czy matematyków, ale też filologów, filozofów czy kulturoznawców. O tym, jak stworzyć z dostępnych narzędzi własny cyfrowy warsztat, opowiadają dr hab. Anna Matysek oraz dr hab. Jacek Tomaszczyk, prof. UŚ z Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

Na początku jest pomysł

– Każde badanie naukowe składa się z kilku etapów. Zawsze zaczynamy od pomysłu, poszukując luk w znanej i dostępnej nam wiedzy. Robimy notatki. Te tradycyjne, liniowe, ograniczają jednak naszą wyobraźnię, dlatego warto rozważyć przygotowanie mapy myśli. Tu z pomocą przychodzą takie narzędzia, jak Miro czy MindMaster – mówi prof. Jacek Tomaszczyk.

Mapa myśli pozwala przedstawić zarówno przegląd kluczowych pojęć i ich wzajemnych powiązań, jak i wykaz publikacji związanych z danym zagadnieniem. Wizualne uporządkowanie materiału ułatwia dostrzeżenie luk, które mogą stać się inspiracją do podjęcia nowego tematu badawczego.

– Ostatni raz korzystałam z Miro, gdy opisywałam proces badawczy związany z publikacją swojej książki. Zależało mi na uwzględnieniu wszystkich etapów, zadań i czynności, co pozwoliło spojrzeć na nie niejako z góry, dostrzec nowe zależności i lepiej rozplanować pracę w czasie. Mapa myśli w moim przypadku świetnie sprawdziła się też przy projektowaniu produktów cyfrowych, gdzie z kolei mogłam uwzględnić wszystkie potrzebne narzędzia – mówi dr hab. Anna Matysek.

Eksperti podkreślają, że zaledwie jednym kliknięciem można zamienić taką mapę w gotowy konspekt, spis treści czy prezentację, co znacząco przyspiesza pracę. Dodatkowo wprowadzenie funkcji AI w produktach pozwala uzupełniać luki i wskazywać inne możliwe kierunki, o których wcześniej nie pomyśleliśmy.

– Traktujemy je jako podpowiedzi, czasem bardzo ciekawe, zawsze jednak wymagające weryfikacji. Myślę też, że jest to etap najmniej problematyczny etycznie, w którym możemy korzystać z pomocy sztucznej inteligencji – podkreśla badacz z Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

W poszukiwaniu źródeł

Gdy mamy pomysł, rozpoczyna się drugi etap procesu badawczego związany z gromadzeniem literatury przedmiotu. Każdy, kto tego doświadczył, wie, że jest to proces żmudny. Humanista, i nie tylko on, mierzy się też nierzadko z nadmiarem informacji.

– Jak pokazują liczne badania, wiele osób zaczyna wyszukiwanie od Google Scholar. Warto jednak pamiętać o tym, że jedna wyszukiwarka naukowa to stanowczo za mało. Jest to kwestia ograniczonych zasobów – mówi dr hab. A. Matysek. – Dzięki rozwojowi technologii cyfrowych zakres wyszukiwania informacji wykracza poza katalogi bibliotek i obejmuje inne źródła indeksowane i udostępnione na całym świecie w różnych wyszukiwarkach naukowych czy repozytoriach cyfrowych. Mamy pewność, że widoczne tam publikacje istnieją naprawdę, trzeba jednak pamiętać o tym, że ich jakość bywa różna. Wszyscy znamy problem „czasopism drapieżnych”, można tam również znaleźć wiele prac dyplomowych studentów, które nie zawsze są dla nas właściwym punktem odniesienia – dodaje.

W przypadku wyszukiwarek opartych na współpracy ze sztuczną inteligencją warto natomiast każdorazowo sprawdzać zakres i pochodzenie proponowanych źródeł. Obecnie najlepiej ocenianą pod względem wiarygodności jest przeglądarka Perplexity AI. W przypadku pozostałych modeli językowych halucynacje są już o wiele bardziej widoczne. Analizy pokazują, że wiarygodne mogą wydawać się tytuły czasopism czy nazwisko autora, często okazuje się jednak, że sam artykuł jest „zmyślony”. W tym wypadku nie ma dróg na skróty, należy weryfikować źródło i zawsze sięgać do oryginału. Im bardziej niszowy temat, tym więcej halucynacji. Ponadto nie wszystko jest udostępnione w wersji cyfrowej, niewykluczone zatem, że niejeden badacz nadal będzie musiał udać się do fizycznie istniejących archiwów.

– Duża odpowiedzialność spoczywa na nas, nauczycielach akademickich. Uczymy studentów i studentki, że nie należy się ograniczać wyłącznie do przestrzeni cyfrowej. A to dziś nie jest łatwe zadanie – mówi ekspertka.

Naukowcy podpowiadają, że warto na etapie gromadzenia źródeł sięgnąć także po takie narzędzia, jak Research Rabbit czy Litmaps. Są to aplikacje, które po wczytaniu materiału od razu wyświetlają całą bibliografię. Możemy się również dowiedzieć, kto i gdzie daną publikację cytował. Zaledwie jedno kliknięcie dzieli nas od sieci powiązań bibliograficznych. Na tej podstawie w o wiele szybszy sposób budujemy własną bazę danych. – Nazwa pierwszego z wymienionych narzędzi nie bez powodu kojarzy się z „Alicją w Krainie Czarów”. Poszukiwanie źródeł przypomina w pewnym sensie eksplorowanie króliczej nory. Myślę, że Research Rabbit czyni tę eksplorację znacznie przyjemniejszą – mówi prof. J. Tomaszczyk.



Dr hab. Anna Matysek oraz dr hab. Jacek Tomaszczyk, prof. UŚ
fot. Małgorzata Kłoskiewicz

Kiedy królicza nora staje się zbyt głęboka

Korzystanie z narzędzi cyfrowych sprawia, że szybciej możemy zgromadzić listę interesujących nas pozycji bibliograficznych. To jednak może sprawić, że naukowcy będą czuć się przytłoczeni ogromem dostępnego materiału. Na szczęście i w tym przypadku, jak podkreślają eksperci, możemy skorzystać z różnych narzędzi wspomaganych sztuczną inteligencją, które pozwalają szybciej zapoznać się z esencją wybranych publikacji. Dobre podsumowanie pomaga w ocenie, czy dana pozycja zasługuje na pełną lekturę. Do grupy tych produktów należy Semantic Scholar, pozwalający nie tylko filtrować w zaawansowany sposób wyniki wyszukiwania, ale też generować krótkie streszczenia i tworzyć grafy powiązań pomiędzy publikacjami. To znakomite uzupełnienie Google Scholar czy Web of Science.

– Ryzyko pominięcia naprawdę istotnych materiałów jest raczej niewielkie, ponieważ publikacje dostępne w postaci wizualnych map od razu pozwalają nam w łatwy sposób wychwycić te, które są cytowane najczęściej. Pomaga także filtrowanie według słów kluczowych czy wyszukiwanie tylko w obrębie autorów, co do których mamy pewność, że są najważniejszymi badaczami danego obszaru – dodaje dr hab. A. Matysek.

Ponadto jeśli mamy dostęp do pełnych artykułów, warto sięgnąć po narzędzie Google’a – NotebookLM. W wersji darmowej może pomieścić 50 pozycji, w płatnej – 300 i służy do analizowania i podsumowywania wgranych materiałów, a także przygotowywania notatek. Jest to rozwiązanie oparte na technologii RAG (*Retrieval-Augmented Generation*), która niemal całkowicie eliminuje ryzyko halucynacji.

– Jeśli czegoś w tych dokumentach nie ma, sztuczna inteligencja „uczciwie” nas o tym poinformuje, co nie jest takie oczywiste w przypadku innych narzędzi – mówi prof. J. Tomaszczyk.

Warto również korzystać z aplikacji do zarządzania bibliografią. Jedną z nich jest Zotero. Dzięki niemu wszystkie zgromadzone przez nas informacje czy dokumenty nie zginą. Można w nim dodawać m.in. etykiety czy hiperłącza, co ułatwia poruszanie się w zgromadzonych materiałach.

– Widzimy, że produktów cyfrowych, które usprawniają proces badawczy, jest już całkiem dużo i będzie ich coraz więcej. Dlatego podzieliliśmy się naszą wiedzą we wspólnej publikacji *Cyfrowy warsztat humanisty*. Choć w tytule wymieniamy humanistów, pisaliśmy z myślą o naukowcach reprezentujących wszystkie dziedziny nauki i sztuki – mówi dr hab. A. Matysek. – Zdecydowaliśmy się jednak na takie zawężenie, ponieważ z naszych obserwacji wynikało, że to właśnie ta grupa najrzadziej sięga do narzędzi cyfrowych, nie wykorzystując ich szerokich możliwości – dodaje badaczka.

Ekspertki podkreślają na koniec, że nawet najlepsze produkty cyfrowe nie zastąpią oczywiście badacza. Pewne zadania mogą stać się mniej uciążliwe. Asystent odpowiada, ale to człowiek dokonuje wyboru i ostatecznie za ten wybór odpowiada swoim nazwiskiem. Wiedza ekspercka, kontekst kulturowy, precyzyjność użytych terminów, znajomość niuansów charakterystycznych dla danego tematu – to wszystko sprawia, że w centrum procesu badawczego, jeszcze przez jakiś czas, pozostanie człowiek.

Narzędzia cyfrowe wykorzystujące sztuczną inteligencję są nieustannie rozwijane. Krytyczne korzystanie z nich może znacząco usprawnić codzienną pracę badawczą i otworzyć nowe perspektywy poznawcze w różnych obszarach nauki. ■

Małgorzata Kłoskiewicz

Nie ma czegoś takiego jak złe *science fiction*

Z prof. Pawłem Frelikiem spotykamy się w Międzynarodowym Centrum Kongresowym na dwie godziny przed jego wystąpieniem podczas 9. Śląskiego Festiwalu Nauki Katowice. Rozmawiamy w pomalowanej na biało garderobie, w której znajdują się jedynie dwa krzesła. Dotarliśmy tam, przemierzając kilka jaskrawo oświetlonych korytarzy i schodów. Na swój sposób dobrze oddaje to klimat *science fiction* (SF), o którym przecież mamy rozmawiać, a na którym Paweł Frelik zna się jak mało kto. Jako kulturoznawca i popularyzator fantastyki, naukowo zajmujący się kulturami spekulacji, w tym właśnie SF, przygląda się zwłaszcza współczesnej kulturze audiowizualnej i grom wideo. Dyskutowaliśmy m.in. o tym, czy jest coś takiego jak złe SF i czy dominacja autorów tzw. globalnej Północy nie ogranicza naszego spojrzenia na kulturę popularną. Dr hab. Paweł Frelik, prof. UW był gościem specjalnym 9. ŚFN, podczas którego wziął udział w dyskusji o polskiej grze *The Alters*, mówił o pracach nad grą *Ibru* (opartej na powieści Olgi Tokarczuk), nad którą prowadzi badania. Związany jest z Ośrodkiem Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie współprowadzi Pracownię Tekstów i Mediów Spekulatywnych. Był prezesem (2013–2014) Science Fiction Research Association (USA) – najstarszej na świecie organizacji naukowej zajmującej się badaniami nad SF, a także prezesem (2022–2025) International Association for the Fantastic in the Arts (USA).

wywiad



Prof. Paweł Frelik | fot. Marcel Goldmann

- ▶ Miłośnicy SF w Polsce wciąż zaczytują się w Le-mie, znają też dobrze amerykańskich klasyków, jak Philip Dick, Frank Herbert, William Gibson czy Isaac Asimov. Co jednak z twórcami spoza Zachodu? Parę lat temu zaskoczył chiński *Problem trzech ciał*, ale czy to wszystko? SF w Afryce lub Ameryce Południowej nie powstaje czy po prostu do nas nie dociera?
- ▶ To, co moglibyśmy nazywać *science fiction*, oczywiście powstaje w tej chwili na całym świecie, a w ciągu ostatnich 10 czy 20 lat dużo więcej, niż powstawało wcześniej. W pewnym sensie więc globalne przepływy medialne i dystrybucyjne bardzo zdemokratyzowały autorstwo oraz dostęp do wielu wytworów. Sprawa nie jest jednak taka prosta, jak się wydaje, bo jeżeli chodzi o literaturę, to zarówno u nas, jak i w innych krajach znaczenie ma dostępność tłumaczeń, które wymagają sporych na-

kładów finansowych i czasu. Dodam przy tym, że nie chodzi wyłącznie o przekłady na język polski, ale też o eksport naszych produktów. Pod koniec 2025 roku po raz pierwszy ukazało się w Wielkiej Brytanii (zapowiedziane z 10 lat temu) tłumaczenie *Lodu* Jacka Dukaja. Wydanie książki, która ma 1200 stron, w wersji angielskiej było dużym wyzwaniem logistycznym. A poza literaturą?

Jeżeli chodzi o seriale czy filmy, to platformy streamingowe tworzą często koprodukcje w różnych krajach, w tym poza tzw. globalną Północą. Mamy dzięki temu seriale SF z Indii, czyli kraju, który niekoniecznie ma długą tradycję w tym gatunku. Oznacza to, że użytkownicy mają szeroki dostęp do globalnych zasobów. Tego w krajobrazie mediów SF nie było jeszcze 10 lat temu. Poza tym istnieją inne media audiowizualne, w których rzeczywiście widoczna jest eksplozja kreatywności poza USA, Wielką Brytanią czy Europą. Film krótkometrażowy SF jest

tutaj najlepszym przykładem. Ocenia się, że rocznie wychodzi pomiędzy 1,5 a 2 tys. takich produkcji. Zatem, jak najbardziej, *science fiction* się pisze, robi, produkuje, projektuje poza Stanami i Europą Zachodnią, ale wiele zależy od dostępności samego medium i tego, w jaki sposób decydujemy o tym, co się na polskim rynku ukaże. Z tym jest już więcej przeszkód. Wspomniałeś o *Problemie trzech ciał*, które jest przykładem tekstu spoza Zachodu, ale warto zauważyć, że polskie wydanie było tłumaczone z języka angielskiego, a nie chińskiego, choć myślę, że akurat sinologów mamy w Polsce nie tak mało. Z kolei dostępna przez dekady w Wielkiej Brytanii *Solaris* Lema była tłumaczeniem z francuskiego, a nie polskiego! To oznacza, że „podróże przekładowe” tekstów mogą być bardzo ciekawe.

► W przypadku chińskiego o tłumaczenie rzeczywiście może być trudniej, ale tym bardziej zaskakuje wciąż ograniczony asortyment dzieł z Afryki, gdzie przecież mieszkańcy wielu krajów na co dzień posługują się angielskim czy francuskim i w tych językach publikują swoje prace. Tamtejsi autorzy nie trafiają w polskie gusta?

► Dość powoli wkraczają do mainstreamu, ale rzeczywiście są tu pewne opory. Afryka pod tym względem jest bardzo ciekawym kontynentem. Jeżeli popatrzymy na pochodzącą stamtąd literaturę fantastyczną z perspektywy ostatnich 50 lat, to pisze się tam całkiem sporo. Znacząca część niekoniecznie jest jednak sprzedawana czy reklamowana pod etykietkami *science fiction* lub *fantasy*. I chyba wiele innych pozaeuropejskich i pozaamerykańskich prac ma tę samą specyfikę – bywają kategoryzowane inaczej niż szeroko pojęta fantastyka czy też – jak ja lubię to określać – narracje spekulatywne. Trzeba pamiętać, że samo rozumienie gatunków oraz ich usadowienie w lokalnym rynku czy kulturze może się znacząco różnić w wielu krajach. Do tego dochodzi kwestia samych wydawnictw. SF może być wydawane nie tylko przez tradycyjnie kojarzone z nim firmy, ale mogą to być też mniejsze podmioty, które specjalizują się w jakichś literaturach krajowych czy regionalnych. Dobrym przykładem jest wydawnictwo Tajfuny, skupione głównie na literaturze koreańskiej, japońskiej, chińskiej. Jeżeli popatrzymy na ich obecny katalog, to wydaje mi się, że przynajmniej jedna trzecia pozycji może być określona jako fantastyka, choć nie jest przez nich tak oznaczona.

► A jak wygląda to w przypadku filmów czy seriali? Produkcje, które widzimy w kinach i na platformach streamingowych, dalej są raczej zdominowane przez te z USA i Europy, choć widać, że na dużych ekranach coraz chętniej emituje się u nas animacje z Japonii. Wciąż jednak jesteśmy ograniczeni do tego, czym „sypną” dystrybutorzy.

► Wróć tutaj do Afryki. Tam wspomnianych już przeze mnie filmów krótkometrażowych robi się bardzo dużo. Jest też oczywiście cały szereg filmów pełnometrażowych, które – jak mówiłem – nie zawsze są reklamowane jako SF, a w Polsce bywały pokazywane na takich festiwalach, jak Era Nowe Horyzonty. Są to jednak pokazy w ramach wydarzeń o silnych ambicjach artystycznych, czyli to zdecydowanie nie są miejsca odwiedzane tłumnie przez fanów kina popularnego. Kultowym już tytułem z tej kategorii jest 15-minutowy *Pumzi* (2009) z Kenii. Przepięknie zrobiony. Pod wieloma względami zresztą bardzo „europejski”, bo dotyczący katastroficznej wizji przyszłości bez powszechnego dostępu do wody. Innym przykładem może być również krótkometrażowy *The Afronauts* (2014) z Zambii, który udawał dokument i nawiązywał do faktycznego programu kosmicznego, który próbowano realizować w tym kraju w latach 60., kiedy trwał wyścig kosmiczny między ZSRR a USA. Jest to swego rodzaju próba odkopania tej zapomnianej w samej Zambii historii, wyraz pewnej ambicji, a wszystko przedstawione w bardzo wyrafinowany estetycznie sposób. Te „shorty” SF z Afryki może być zdecydowanie łatwiej znaleźć wielu Polakom niż literaturę z tego kontynentu.

► Wspomnieliśmy o książkach i filmach, ale jeszcze nie powiedzieliśmy nic o grach, które wydają się szczególnie wdzięcznym medium dla SF. Pamiętam, jak *The Talos Principle* zaskoczył mnie tym, że nie tylko jest świetną grą logiczną, ale też prowokuje do niezwykle poważnych pytań o to, co znaczy być człowiekiem. Przez długi czas nie wiemy, czy kierujemy androidem, jesteśmy jakąś symulacją czy też nabywającą świadomości AI... Może to właśnie gry są lepszym od innych mediów sposobem snucia takich opowieści?

► W zasadzie samo pojęcie *gra* może być traktowane jako całe zbiorowisko różnych mediów. Jest przecież gigantyczna różnica między grami strategicznymi a *walking simulators*, które ja lubię nazywać *snujami*. Już różnice między nimi pozwalają traktować je jako osobne media. Rzeczywiście, gry mogą zupełnie inaczej oddziaływać na odbiorców, wpływają na nas przez sposób zaangażowania i tę partycypację publiczności, czyli w tym przypadku graczy. Wcielamy się w kogoś lub coś innego, co jest wewnątrz gry. Wykonujemy pewne działania i podejmujemy decyzje, a w przypadku SF właśnie ta performatywność i interaktywność pozwalają nam w jakimś stopniu symulować wyobrażenie np. tego, jak mogłoby wyglądać bycie androidem czy kimś nieposiadającym własnej woli. Tutaj będą się pojawiać nierzadko motywy cyberpunkowe, jak choćby w *Stray*, gdzie sterujemy kotem w świecie robotów.

Rzeczywiście więc gry SF pozwalają nam na bardzo ciekawe eksperymenty, choć



wbrew pozorom takich gier, które nas wypychają poza człowieczeństwo, nie ma aż tak strasznie dużo. Jest wspomniany przez ciebie *The Talos Principle* czy obydwie części *Citizen Sleeper*. W tej ostatniej dochodzi zresztą aspekt polityczny i fakt, że wszystko, co w tej grze robimy, dotyczy zarządzania zasobami. Możemy też wspomnieć nawet taki tytuł, jak *Alien vs. Predator*, gdzie mamy szansę wcielić się nie tylko w kosmicznego *marines*, ale też samego Predatora czy Obcego, a wybór postaci istotnie wpływa na mechanikę poruszania się w grze. Dodajmy też *NieR: Automata*, w której jako androidy jesteśmy wrzuceni w rzeczywistość od bardzo dawna pozbawioną obecności człowieka.

► Co do oddziaływania gier, to nigdy nie zapomnę, jakie wrażenie wywarło na mnie odkrycie prawdy stojącej za stwierdzeniem „Would you kindly?” w *BioShocku*. Odebrałam to bardzo osobiście! A czy zgodzisz się z tym, że SF może być złe? Trudno mi docenić coś z tego gatunku, jeśli w jaskrawy sposób lekceważy prawa fizyki. Za to ujęło mnie np. opowiadanie braci Strugackich *Miliard lat przed końcem świata*, w którym niezwykle pomysłowo podeszli do praw zachowania, choć trudno nawet stwierdzić, jakich dokładnie.

► Jako badacz powiedziałbym, że nie. Natomiast to, jak postrzegają dzieło odbiorcy, to jest już kwestia indywidualnych oczekiwań, i to nie tylko dotyczących po prostu tego, co nam się zwyczajnie podoba, ale też tego, co naszym zdaniem SF jako gatunek miałyby reprezentować. I być może dlatego tego typu rozczarowania jak twoje, związane z mniej naukowym podejściem do dzieła, wynikają z pewnych większych założeń wobec gatunku właśnie. Podobna była perspektywa wczesnych redaktorów i autorów SF w pierwszej połowie XX wieku. Bardzo starannie kultywowano to ściśle naukowe podejście, które miało być źródłem powagi gatunku. Jednak nawet jeśli w jakimś tekście nauka się zbyt mocno „nie spina” i np. statki świszczą w przestrzeni kosmicznej, chociaż nie powinny, to być może autor robi coś innego, co nadal może działać na odbiorcę i nim wstrząsnąć czy skłonić do refleksji poprzez poruszane tematy polityczne czy społeczne. Trochę robił tak niemiecki serial *Dark*, który nie proponował instrukcji zbudowania maszyny do podróży w czasie, ale podsuwał bardziej intelektualne i filozoficzne rozważania. Dobrym przykładem jest też franczyza *TransFormers*, która z jednej strony jest po prostu głupia, ale z drugiej stanowi wspaniały pretekst, żeby pochylić się nad polityką Stanów Zjednoczonych. Podsumowując, nie powiedziałbym, że jest coś takiego jak zła fantastyka, choć jakieś dzieło może oczywiście nie spełnić naszych oczekiwań.

► Czy jako kulturoznawca nie czujesz się przytłoczony liczbą wytworów, które należałoby lub warto byłoby przeanalizować? Jak badać kulturę, skoro cały czas powstaje tylko coraz więcej nowych rzeczy?

► To dobre pytanie. Byłoby fajnie znać jak najwięcej filmów, ale też mieć przeczytanych Dickensa, Flauberta i wielu innych klasycznych autorów. Niestety dzień ma tylko 24 godziny i wszystkiego poznać się nie da. Oczywiście, im więcej wiemy, tym lepiej, bo rzeczywiście nasza kultura jest konsekwencją tego, co się zdarzyło w gospodarce czy innych obszarach życia społecznego. Zawsze też była intertekstualna i hybrydowa, co widzimy choćby we franczyzach, które współdzielą światy w literaturze, komiksach, filmach czy grach.

Całkiem ciekawą ewolucję przeszedł odradzający się w ostatnich latach cyberpunk, rozumiany jako gatunek czy konwencja. Zrodził się w latach 80. XX wieku i narracyjnie ustawiony był bardzo antysystemowo. Tymczasem to w dużej mierze poza, dlatego że pod wieloma względami cyberpunk w warstwie politycznej czy filozoficznej tak naprawdę utwardzał wszystkie elementy kapitalizmu neoliberalnego. Inna kwestia, że ci wszyscy hakerzy biorący na celownik „złe korporacje” skupiali się zawsze na tych azjatyckich, co doskonale wpisywało się w reaganowską nagonkę na produkty japońskie i promocję wyrobów amerykańskich. Tak więc polityka gatunku była bardzo spolegliwa w stosunku do władzy, przynajmniej w kontekście USA. Dziś cyberpunk nadal może nam coś ciekawego powiedzieć o świecie, np. na temat osłabienia władzy państwowej na rzecz korporacyjnej, która jest w dodatku transnarodowa. Widać to w *Cyberpunku 2077* stworzonym przez Polaków na bazie systemu Mike’a Pondsmitha. Przy tym ma on w sobie coś retro, bo wiemy, że w przyszłości raczej nie będziemy mieli metalowych implantów i wszczepów, tylko pewnie zwrócimy się w stronę bioinżynierii, genetyki – mariaż maszyny i ciała jest typowym pomysłem z lat 80. I w ten sposób cyberpunkowa estetyka czy konwencja sprzed kilku dekad, z szeregu powodów być może bezwiednie i niechcący, stała się znów aktualna i odrodziła się w nieco innym wydaniu. Dziś chyba nawet ważniejsza niż kiedyś jest więc znajomość kontekstów, historii produkcji czy też ewolucji konkretnego dzieła czy nurtu, bo tego rodzaju wiedza może nam rzeczywiście zupełnie zmienić perspektywę patrzenia na dane zjawisko.

► Bardzo dziękuję za rozmowę. ■

Rozmawiała Weronika Cygan-Adamczyk



Sporo prognoz meteorologicznych zapowiadało „prawdziwą” zimą 2025/2026, taką, jak te dawniejsze, czyli śnieżną i mroźną – co aktywuje wspomnienia z dzieciństwa, „sielskiego, anielskiego”, i przywołuje działający na wyobraźnię film akcji z elementami sci-fi i dramatu *Snowpiercer: Arka przyszłości* (ang. *Snowpiercer*) w reżyserii Bong Joon-ho (2013).

Przygotowałam się na długie wieczory zimowe, śnieżyce, zasy, chodnikowe i uliczne ślizgawki, gromadząc lektury, w których świat przedstawiony jest przykryty nieskazitelnie białym śniegiem, skuty lodem, z dachów zwisają kryształowe sopte, ludzie przemieszczają się szlakami wykutymi w zlodowaciałym puchu. Zaczęłam – co oczywiste – od powieści traktatu (albo mówiąc potocznie: powieści worka) Jacka Dukaja z 2007 roku pod migotliwym jak brylant tytułem *Łód*. Trzymam w rękach – z trudem, bo waży ok. 1,8 kg – nowe (2023), ekskluzywne wydanie ważnej i uznanej powieści (książka XX-lecia w rankingu „Polityki”, Nagroda Kościelskich i Nagroda Literacka Unii Europejskiej): w nowej szacie graficznej i z minimalistyczną okładką, także w większym formacie, liczące 1037 stron. Pisarz pytany o to, dlaczego pisze „grube” książki, odpowiada po prostu: „Bo takie powieści sam lubię”. I ja od takich nie stronię. A zatem poza literackimi wartościami tej historii alternatywnej – intelektualnymi i stylowymi – to także argument, by czytać tę wieloaspektową opowieść, kiedy za oknem „na całej polaci – śnieg./ W przeróżnej postaci – śnieg” (Jeremi Przybora, 1999).

Taka „cegła” budzi czytelniczy respekt już samą swoją objętością. Silnie kontrastuje z nią lapidarny i esencjonalny tytuł złożony z trzech liter/dźwięków. Te dźwięki to dwie spółgłoski – obie twarde, *l* – sonorna, *t* (graficznie *d*) zwarto-wybuchowa oraz samogłoska *u* (graficznie *ó*) – zaokrąglona. A więc w trakcie wymawiania dwóch pierwszych głosek powietrze przepływa przez usta swobodnie, bez przeszkód, by przy artykulacji ostatniej po pełnym zablokowaniu spokojnego nurtu powietrza w jamie ustnej nastąpiło jego gwałtowne uwolnienie. Wyraz jest dźwiękowo kontrastowy, końcowa eksplozja potęguje dramatyzm zjawiska klimatyczno-kulturowego nazwanego słowem *łód*.

Hamlet mówi: „Słowa, słowa, słowa”, zbywająco odpowiadając na pytanie Poloniusza: „Cóż to czytasz, mości książę?”.

Ile słów liczy *Łód*, ponadtyśiącstronicowa powieść o lakonicznym tytule? AI, nie mając gotowej odpowiedzi na to pytanie, przypuszcza, że jej objętość, znacznie wykraczająca poza normy typowej powieści (ok. 80–100 tys. słów), przekłada się na setki tysięcy słów. Językoznawca kwantytatywny, gdyby zajął się twórczością Jacka Dukaja, udzieliłby odpowiedzi dokładniejszej i głębszej.

Do legend literackich należy obiegiowa opowieść o tym, że sześć angielskich słów Ernesta Hemingwaya: „For sale: baby shoes, never worn”, czyli ‘Sprzedam: buciki dziecięce, nigdy nienoszone’, stanowi najkrótsze opowiadanie, realizując zasadę: minimum słów, maksimum treści. Jaką historię opowiadają te słowa mogące nieść w sobie niewypowiedziane eksplicytnie wydarzenia, emocje?

Pisarze czasem boją się zacząć nowy utwór: to syndrom pierwszego zdania. Bohaterka powieści Christine Kerdellant *Dziesięć minut po miłości* (2004), dziennikarka pisma kobiecego, nazywa je „przeklętym”. „Byłe tylko przezwyciężyć strach przed pierwszym zdaniem” – powtarzał Jerzy Andrzejewski, nim napisał *Bramy rajy* (1960). Pierwsze zdanie weszło do historii literatury polskiej jako najdłuższe, rozwijające się na około 100 stronach. Andrzej Wałda, który planował ekranizację powieści Andrzejewskiego, wspomina spotkanie z pisarzem: „[...] zaczyna



czytać mi opowiadanie. Ze zdumieniem się orientuję, że ta fraza nabiera rozpędu, nabiera, coraz bardziej, coraz bardziej... Myślę: do czego to zmierza?, ja z tego nie zrobię żadnego filmu!, o co chodzi? No i nagle jest kropka, a potem »I szli całą noc«” (<https://culture.pl/pl/artykul/krotka-historia-najdluzszego-zdania-w-literaturze-polskiej>). To było drugie, ostatnie zdanie dzieła.

Zdanie otwierające *Łód* intryguje: „14 lipca 1924 roku, gdy przyszli po mnie czynownicy Ministerjum Zimy, wieczorem tego dnia, w wigilję syberjady, dopiero wtedy zacząłem podejrzewać, że nie istnieję.” (s. 7). I do końca czytelnik tkwi w ciekawości. A ostatnie zdanie: „Ja.”, lapidarnie, brzmi siarczyście! *Łód* mocno trzyma w swoich okowach. ■

Dobra mowa pozostaje w pamięci

W 2025 roku (archi)diecezja katowicka* świętowała 100-lecie istnienia. Odbyło się wiele okazjonalnych uroczystości, konferencji i spotkań, podczas których przywoływano pamięć o minionych wydarzeniach i uczestnikach tych historycznych przemian. Ludziach, którzy swoją postawą, działalnością i determinacją zbudowali trwały Kościół lokalny, wypracowali jego odrębność i położyli podwaliny pod jego silną tożsamość. Ukazało się wiele cennych publikacji nawiązujących do stułetniej historii diecezji, a wśród nich szczególnie miejsce zajmuje niezwykle interesująca monografia ks. prof. dr hab. Leszka Szewczyka z Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego zatytułowana *Wielcy mówcy diecezji katowickiej (1925–1975)*.

badania naukowe



Autor jest absolwentem Papieskiej Akademii Teologicznej (obecnie Uniwersytet Papieski Jana Pawła II) w Krakowie, Studium Retoryki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, Studium Logopedii Korekcyjnej UMCS w Lublinie. Pracę doktorską pt. *Recepcja liturgicznego wymiaru homilii w przepowiadaniu kapłanów Archidiecezji Katowickiej w latach 1972–1999* duchowny obronił w 2001 roku na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Od 2001 roku naukowiec związany jest z Wydziałem Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego, gdzie rozpoczął pracę w Katedrze Homiletyki i Katechetyki. W 2009 roku uzyskał stopień doktora habilitowanego nauk teologicznych w zakresie homiletyki (*Odnova przepowiadania słowa Bożego w (archi)diecezji katowickiej po Soborze Watykańskim II. Studium homiletyczne*), a w 2020 roku otrzymał tytuł profesora nauk teologicznych. Obecnie sprawuje funkcję prodziekana ds. badań naukowych i dyrektora Instytutu Nauk Teologicznych.

– Intencja napisania monografii pojawiła się przed wieloma laty. Poszukiwania i zgłębianie materiałów rozproszonych w różnych archiwach okazały się niezwykle ekscytujące. Dopiero około 2020 roku mogłem się jednak całkowicie poświęcić tej pracy. Postanowiłem wpisać się w ten sposób w okoliczność świętowania 100-lecia diecezji i wyrazić jej swoją wdzięczność, analizując dorobek poprzedników. Praca nad monografią zajęła mi około pięciu lat, choć z rozpędu zbierałem jednocześnie materiał do drugiej części.

Mówcy i kaznodzieje

Nie każdy kaznodzieja, czyli duchowny głoszący słowo Boże, zasługuje na miano wielkiego mówcy. Kaznodziejstwo rozumiane jest jako urzeczywistnianie się Kościo-



Ks. prof. dr hab. Leszek Szewczyk | fot. archiwum prywatne

ła przez posługę słowa Bożego w określonym kontekście historycznym i społeczno-kulturowym. Skuteczność przepowiadania słowa Bożego w dużej mierze zależy od kompetencji, gorliwości, wiedzy, świadectwa wiary kaznodziei, a także od znajomości problemów absorbujących słuchaczy oraz od umiejętności posługiwania się słowem. Zdaniem naukowca (archi)diecezja katowicka może poszczycić się wieloma kaznodziejami, którzy zasługują na miano wielkich mówców. Od jej powstania do kwietnia 2024 roku w (archi)diecezji katowickiej posługę głoszenia słowa Bożego pełniło 7 biskupów diecezjalnych, 12 biskupów pomocniczych oraz 2558 księży.

– Ogrom materiału wymógł podział opracowania na dwie części. Cezurę czasową stanowi niezwykle ważny dla naszego Kościoła I Synod Diecezji Katowickiej (1972–1975). Zalecenia i zarządzenia zawarte w jego uchwałach zaczęły obowiązywać od czerwca 1976 roku. Dlatego pierwszy tom obejmuje 15 wielkich mówców z okresu poprzedzającego synod. Za najważniejsze kryterium uznałem wiarygodność: czy mówca reprezentował swoim życiem wartości, do których sam zachęcał. Istotny jest także sposób wygłaszania tekstów i ich oddziaływanie na słuchaczy. Dlatego

zdecydowałem się na duże zróżnicowanie, specyfikację funkcji i ról, jakie pełnili w Kościele – wyjaśnia autor monografii.

W gronie tym znaleźli się błogosławieni, księża: Józef Czempiel, Emil Szramek, Jan Macha; biskupi: Arkadiusz Lisiecki, Teofil Bromboszcz, August Hlond, Stanisław Adamski; proboszczowie, księża: Jan Kapica, Michał Lewek, Józef Stokowy, Józef Szubert; wychowawcy: ks. Ludwik Wrzoł i ks. Stanisław Maśliński, a także działacze społeczno-polityczni: ks. Józef Londzin i ks. Rudolf Tomanek.

Wybór był przemyślany i głęboko uargumentowany. Gdyby analizowane były wyłącznie mowy kaznodziejskie, w monografii nie mogłyby się znaleźć np. historyczne wystąpienia księży parlamentarzystów. Kodeks Prawa Kanonicznego, który wówczas obowiązywał, pozwalał duchownym angażować się w działalność polityczną i przynależć do partii.

– Chciałem uniknąć ograniczenia, które wyłączałoby mowy wychodzące poza posługę kaznodziejską. Przykładem może być przemówienie *Witamy Polskę* ks. Jana Kapicy wygłoszone 22 czerwca 1922 roku na moście szopienickim podczas wkraczania wojska polskiego – jest ono efektem działalności polityczno-społecznej duchownego. Podobnie w przypadku ks. Józefa Londzina, który w okresie drugiej Rzeczypospolitej dwukrotnie otrzymał mandat poselski, a w 1928 roku senatorski – jego przemówienia w Sejmie RP i na wiecach są ważne i niezwykle. Także listy ks. Józefa Czempieła z obozu w Dachau uznałem za godne upamiętnienia, są bowiem świadectwem pogłębionej duchowości chrześcijańskiej i kapłańskiej oraz nadziei, która towarzyszyła duchownemu w obozie – deklaruje ks. profesor.

Wybrani przez autora monografii wielcy mówcy charakteryzują się wysokimi kompetencjami, znajomością problemów istotnych dla słuchaczy, umiejętnością posługiwania się słowem, które było jednocześnie zaproszeniem do wiary. W swoim kaznodziejstwie wykorzystywali oni metody postulowane przez ówczesną homiletykę. Głoszone przez nich mowy miały dużą siłę oddziaływania na wyobraźnię i postawy moralne odbiorców. Wielu dało także świadectwo bardzo dobrego opanowania warsztatu retorycznego i językowego.

Mistrzowski kontakt ze słuchaczami

Monografia ma bardzo przejrzystą kompozycję, składa się z dwóch części. W pierwszej znajduje się zarys historii diecezji na tle sytuacji społeczno-politycznej i omówienie specyfiki funkcjonowania duchowieństwa. To kompendium wiedzy nie tylko o dziejach Kościoła, ale także całego regionu. Druga część zawiera życiorysy poszczególnych mówców, z naciskiem na kontekst, z którego się wywodzili (rodzina, formacja, szkoły, nauczyciele), ich dokonania, nurty teologiczne, z którymi się spotkali w czasie swojej działalności, a także przebieg ich praktyki kaznodziejskiej. Każdą prezentację kończy charakterystyczny dla danego mówcy tekst, poprzedzony analizą.

– Jednym z istotnych kryteriów mówcy jest jego siła oddziaływania na wyobraźnię i postawy moralne odbiorców, czy to w homiliach, kazaniach, listach pasterskich, korespondencji, czy mowie – podkreśla duchowny.

Na podstawie wybranych tekstów trudno jednak odtworzyć atmosferę, która panowała wśród słuchaczy, jak reagowali na wypowiedzane słowa, co ich poruszało, co sprawiało, że tak licznie gromadzili się wokół wybranych kaznodziejów. Decydowały nie tylko forma i treść, ale przede wszystkim osobowość mówcy, jego oratorski kunszt, modulacja głosu, gestykulacja... Tego nie potrafi odtworzyć nawet obraz zarejestrowany na taśmie. Pozostały jednak liczne relacje („Gość Niedzielny”, „Wiadomości Parafialne”, wspomnienia świadków) przechowywane w archiwach.

Ks. Jan Kapica był jednym z najczęściej zapraszanych kaznodziejów, odwiedził kilkadziesiąt parafii, ludzie chcieli go słuchać, ponieważ umiał przykuwać uwagę słuchaczy, ożywiał życie parafialne – o „apostole trzeźwości” rozpisywały się czasopisma katolickie. Był mistrzem utrzymania kontaktu ze słuchaczami. Tłumy przyciągał jego oryginalny, jasny i plastyczny sposób przemawiania, a to sprawiało, że wielu słuchaczy pamiętało treść przemówień Kapicy nawet po kilkunastu latach od ich wysłuchania, dobra mowa bowiem to taka, która zostaje w pamięci. Słynny był także kunszt oratorski ks. Londzina. Jego wywody są bogato i logicznie uargumentowane, a język zrozumiały dla słuchaczy. Tym, co wyróżniało wielkich mówców spośród grona licznych kaznodziejów, była umiejętność budowania mostów między zwaśnionymi stronami konfliktów społecznych czy narodowościowych – konkluduje badacz.

Kontynuacja

Niemal w połowie jest już gotowa druga część monografii: *Wielcy mówcy (archi)diecezji katowickiej (1976–2025)*. Zostanie w niej omówiona działalność kaznodziejska między innymi księży: Stanisława Wilczewskiego, Stanisława Chwili, Rudolfa Adamczyka, Józefa Gawora, Stanisława Bisty, Franciszka Jerominka, Konrada Szwedy, Tomasza Wuwera, Gustawa Klapucha, Stanisława Sierli, Władysława Basisty, a także biskupa Herberta Bednorza.

– Mam nadzieję – podsumowuje ks. prof. Leszek Szewczyk – że ta monografia przyczyni się do ożywienia pamięci o wielkich mówcach lokalnego Kościoła, wzmocni dyskusję o stanie obecnym i kierunkach rozwoju przepowiadania słowa Bożego, wzbogaci także dyskurs w ramach teologii homiletycznej. ■

Maria Sztuka

* Diecezję katowicką powołał do życia 28 X 1925 roku papież Pius XI, do rangi archidiecezji podniósł ją Jan Paweł II 25 III 1992 roku.

Dobry sySTEM edukacji i popularyzacji

STEM, czyli akronim, który powstał od angielskich słów określających naukę, technologię, inżynierię i matematykę, dla wielu Polaków wciąż brzmi egzotycznie. Nawet po rozszyfrowaniu tego skrótu potrafi u niektórych wzbudzić lęk przez skojarzenie z trudnymi, skomplikowanymi i zawiłymi zagadnieniami. Nie musi tak jednak być, a zgłębianie STEM, podobnie jak jego nauczanie, może być ekscytującym doświadczeniem. Przekonuje o tym fizyk dr hab. Dariusz Kajewski, prof. UŚ z Wydziału Nauk Ścisłych i Technicznych UŚ, który poza prowadzeniem badań jest zaangażowany w popularyzację nauki i poszukuje nowych sposobów, by zachęcić innych do zainteresowania się naukami ścisłymi. Z tych pobudek zrodziła się idea paru projektów, które badacz obecnie realizuje na Uniwersytecie Śląskim, a które łączą aspekt pracy naukowej z dydaktyką. Wśród nich są „Advanced Functional Materials for Energy Conversion” ze ścieżki Erasmus Mundus koordynowany przez Uniwersytet Śląski, a także „Experiments for better teaching in higher education – expEDU” ze ścieżki Erasmus Partnerstwa Szkół Wyższych.

Żeby zatrzymać studentów

Polskie i światowe uczelnie borykają się w ostatnich latach z odpływem studentów i coraz mniejszym zainteresowaniem potencjalnych kandydatów. Prof. Dariusz Kajewski zauważa, że młodzi ludzie mają obecnie bardzo pragmatyczne podejście do życia i zwracają dużą uwagę na to, czy po kilku latach wyteżonej nauki rzeczywiście będą mieli szansę na rynku pracy. Nie zadowala ich raczej mglista perspektywa szerokich kompetencji przydatnych w wielu obszarach i dziedzinach, ale oczekują konkretów. Te mogłyby im zaoferować nowa ścieżka edukacyjna międzynarodowych studiów magisterskich w ramach Erasmus Mundus poświęcona nauczaniu o zaawansowanych materiałach funkcjonalnych służących do przetwarzania energii.

Obecnie trwają prace nad merytorycznym i formalnym przygotowaniem kierunku. W projekcie oprócz Uniwersytetu Śląskiego uczestniczą francuski CentraleSupélec – Uniwersytet Paris-Saclay, Uniwersytet Luksemburski, niemiecki Uniwersytet Ruhry w Bochum oraz University of Arkansas w Stanach Zjednoczonych. Przyszli absolwenci będą mogli otrzymać nawet do



Dr hab. Dariusz Kajewski, prof. UŚ | fot. Małgorzata Kłoskiewicz

czterech dyplomów w zależności od tego, na jakie zajęcia będą uczęszczać i na których partnerskich uczelniach.

Magistranci będą zdobywać wiedzę na temat zaawansowanych materiałów funkcjonalnych, a także otrzymają możliwość rozwijania własnych badań w tym zakresie. To stworzy im też szansę do tego, by – jeśli nie zdecydują się pozostać w społeczności akademickiej – móc starać się o pracę w biznesie, który przejawia rosnące zainteresowanie tego rodzaju materiałami. Potrzeby wiodących na rynku przedsiębiorstw i firm wpływają przecież na to, jakie zawody i stanowiska pracy będą popularne w kolejnych latach, stąd nacisk na bliższą współpracę również z biznesem.

– Inspiracją do tego projektu był kierunek BIOPHAM, również prowadzony na naszym wydziale i także w ramach Erasmusa. Studenci są bardzo zainteresowani tamtym kierunkiem i podczas każdej rekrutacji odbywa się bitwa o miejsca. Na tym przykładzie doskonale widać, że robimy coś istotnego, co cieszy się zainteresowaniem młodych osób. Liczę zatem, że proponowana przeze mnie ścieżka także przyciągnie dużą liczbę kandydatów – mówi fizyk z UŚ.

W ramach planowanego kierunku przewidziano różne specjalizacje. Jedne mają być bardziej skupione na aspektach eksperymentalnych i studenci więcej czasu spędzą w laboratoriach, a inne na teoretycznych, uwzględniających w programie najnowocześniejsze narzędzia oparte na sztucznej inteligencji.

Podobne do BIOPHAM (o którym pisaliśmy w grudniowym wydaniu „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”) były też same początki projektu „Advanced Functional Materials for Energy Conversion”. Pomysł zrodził się podczas kontaktów z naukowcami z innych zagranicznych ośrodków naukowo-badawczych.

– Okazuje się, że problemy są wszędzie podobne, czyli malejące zainteresowanie studentów. Podczas tych

licznych rozmów w końcu zrodził się pomysł, żeby stworzyć wspólną ścieżkę studiów, na które w ubiegłym roku dostaliśmy finansowanie z Erasmus Mundus – tłumaczy prof. Dariusz Kajewski.

Stworzyć zaplecze dydaktyczne

Przyczyn zmniejszającego się zainteresowania zgłębianiem nauki i studiowaniem można przynajmniej częściowo upatrywać w tym, w jaki sposób na wcześniejszych etapach edukacji mówi się o pewnych rzeczach. Prof. Dariusz Kajewski, który sporo uwagi poświęca popularyzacji nauki, podkreśla, że wywoływanie zaciekawienia u odbiorców jest nieustannym wyzwaniem. Zwłaszcza gdy mowa o czymś, co wykracza poza powszechnie przyjętą wiedzę podstawową, a do tego zaliczają się właśnie zaawansowane materiały funkcjonalne służące do przetwarzania energii. Wystarczy jednak odnieść się do jakiegoś codziennego aspektu rzeczywistości i na jego przykładzie wytłumaczyć dany problem.

– Materiały, o których rozmawiamy i które badam, możemy znaleźć choćby w głowicy urządzenia wykorzystywanego do USG. Służą do tego, żeby wytworzyć falę ultradźwiękową, czyli energię elektryczną przekształcamy na energię mechaniczną fali dźwiękowej, a następnie jesteśmy w stanie tę energię fal przetworzyć z powrotem na energię elektryczną, aby można ten impuls przeanalizować i stworzyć obraz na podstawie sygnału elektrycznego – wyjaśnia fizyk z UŚ.

Już taka ciekawostka ma szansę pobudzić wyobraźnię, zainteresować i zachęcić do tego, by analizować, sprawdzać, jak funkcjonuje rzeczywistość wokół nas. Suche wzory i definicje bywają dla uczniów często zbyt abstrakcyjne, by rzeczywiście zakorzeniły się w głowie na dłużej niż do następnego egzaminu. I ta potrzeba uatrakcyjnienia, ale też „zbliżenia” nauki do człowieka – pokazania, że chemia, fizyka, biologia, inżyniera są wśród nas – stoi za wieloma nowoczesnymi sposobami edukacji i popularyzacji.

Jakiś czas temu prof. Dariusz Kajewski uczestniczył w realizacji projektu Films4edu, we współpracy z Akademią Górniczo-Hutniczą w Krakowie, austriackim Uniwersytetem w Innsbrucku, hiszpańskim Uniwersytetem w Maladze, słowackim Uniwersytetem w Żylinie oraz Fundacją „Małopolski Uniwersytet Dziecięcy”. Projekt który miał na celu opracowanie materiałów dydaktycznych dla szkół podstawowych i średnich, które z jednej strony w atrakcyjny sposób prezentują naukę, a z drugiej stanowią przydatną pomoc dla nauczycieli. Inicjatywa spotkała się z tak dużym zainteresowaniem i pozytywnymi reakcjami, że skłoniła badacza do poszerzenia tych działań również o szkolnictwo wyższe. I tak udało się pozyskać w ramach Erasmusa finansowanie na „Experiments for better teaching in higher education – expEDU”. Będzie on realizowany przez Uniwersytet Śląski wspólnie ze wspomnianym

Uniwersytetem Żylińskim, a także czeskim Uniwersytecie Ostrawskim i ukraińskim Uniwersytecie Lwowskim.

– Naszym celem w projekcie jest opracowanie materiałów edukacyjnych do kształcenia studentów z kierunków fizycznych i chemicznych. To będą różnego rodzaju treści, w tym filmy, a także scenariusze przeznaczone do wykorzystania przez akademików w trakcie prowadzonych przez nich zajęć. Niektórzy nie mają bogatego zaplecza dydaktycznego i nie wszystkie miejsca są wyposażone w dobrze zaopatrzone pracownie, dlatego nasza inicjatywa mogłaby być wsparciem dla takich osób – dodaje naukowiec.

Materiały filmowe pokazywałyby m.in. różnego rodzaju eksperymenty, ich przebieg oraz sposób przygotowania, a także to, w jaki sposób można złożyć aparaturę czy inne urządzenia. Platforma z takimi treściami będzie ogólnodostępna i przeznaczona do powszechnego użytku, nawet przez osoby spoza społeczności akademickiej, ale zwyczajnie zainteresowane poszerzeniem swojej wiedzy.

Prof. Dariusz Kajewski zauważa, że od dawna edukatorzy mierzą się z wyzwaniem, jakim jest właściwe nauczanie przedmiotów STEM. Sam poszukuje najlepszych rozwiązań i włącza się w różne działania, m.in. biorąc udział w pisaniu podręczników szkolnych, starając się jednak ujmować w nich temat nieco inaczej, niż przez lata się utarło.

Badacz z UŚ podkreśla, że rozbudzenie ciekawości przedmiotami ścisłymi od najmłodszych lat będzie służyć nam wszystkim jako społeczeństwu:

– Wiedza wyniesiona z tych przedmiotów pomaga nam rozumieć, jak funkcjonuje świat, a w dodatku pokazuje, że to nie jest żadna wiedza tajemna, magia, tylko coś, co opiera się mocno na logice. To uczy analitycznego i syntetycznego myślenia. Rola uniwersytetu jest w tym wszystkich również bardzo duża. Trzeba pamiętać, że uczelnie stoją niejako na trzech nogach: dydaktyce, prowadzeniu badań i popularyzacji – kończy prof. Dariusz Kajewski. Naukowiec przez swoją codzienną pracę i realizowane projekty udowadnia, że te trzy funkcje można z powodzeniem łączyć i się w nich spełniać. ■

Weronika Cygan-Adamczyk

Spotkanie inicjujące projekt expEDU | fot. archiwum prywatne



Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 18.01.2026 r. w wieku 76 lat zmarł

prof. zw. dr hab. Wojciech Kalaga

wybitny Anglista, Profesor nauk humanistycznych specjalizujący się w teorii literatury i w literaturze angielskiej, Nauczyciel, Promotor i Mentor wielu pokoleń anglistek i anglistów, ceniony na całym świecie Badacz i Autor ponad dwustu publikacji naukowych, Twórca i wieloletni Redaktor Naczelny czasopisma naukowego „Er(r)go: Teoria—Literatura—Kultura”.

Pan Profesor Wojciech Kalaga przez siedemnaście lat pełnił funkcję Dyrektora Instytutu Kultury i Literatury Brytyjskiej i Amerykańskiej, a następnie Instytutu Kultur i Literatur Anglojęzycznych oraz Kierownika Zakładu Teorii Literatury i Kultury w tymże Instytucie. W roku 1979 uzyskał stopień doktora na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w roku 1986 habilitację na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Od 1998 roku był profesorem nauk humanistycznych. Oprócz Uniwersytetu Śląskiego prowadził badania i wykładał m.in. na uniwersytetach Yale, Mannheim, Queensland i Murdoch.

Był stypendystą programów Fulbrighta i Humboldta. Zapamiętamy Go także jako nieocenionego, serdecznego, życzliwego wszystkim Kolegę i Współpracownika, wzór dla wszystkich przedstawicieli środowiska akademickiego, postać, która odcisnęła trwałą, znaczący ślad w akademii i poza jej murami.

Rodzinie i Najbliższym
składamy wyrazy głębokiego współczucia

Zespół Dziekański
Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Śląskiego

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. zw. dr. hab. Wojciecha Kalagi

wybitnego anglisty, wieloletniego Dyrektora Instytutu Kultury i Literatury Brytyjskiej i Amerykańskiej, a następnie Instytutu Kultur i Literatur Anglojęzycznych na Wydziale Filologicznym UŚ.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony badacz specjalizujący się w teorii literatury i w literaturze angielskiej, znakomity nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń młodzieży studenckiej, oddany ludziom i sprawom uczelni, cieszący się szacunkiem środowiska.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

dr. hab. Andrzeja Koniasa

wieloletniego pracownika
Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego,
kierownika Składnicy Map w latach 1975–2003.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Z bólem i smutkiem
przyjeliśmy wiadomość o śmierci

śp.

prof. dr. hab. Jana Hańderka

wieloletniego pracownika
Instytutu Fizyki Uniwersytetu Śląskiego,
związanego z naszą uczelnią od początku jej istnienia.

W naszej pamięci pozostanie jako ceniony badacz i nauczyciel akademicki, wychowawca wielu pokoleń młodzieży studenckiej, oddany ludziom i sprawom Uniwersytetu.

Cześć Jego Pamięci.

Rodzinie, Najbliższym oraz Współpracownikom Zmarłego
wyrazy współczucia i żalu składają,
łącząc się z nimi w bólu i cierpieniu,

Rektor i Senat oraz Wspólnota Akademicka
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach



Przed wielu laty (a może całkiem niedawno, czas teraz tak szybko pędzi) moja znajoma mówiła o zaletach i niesłychanych możliwościach druku 3D. Razem z jej mężem byliśmy sceptyczni wobec malowanych perspektyw. Życie jednak zadało kłam naszemu sceptycyzmowi i dziś coraz powszechniejsze są drukarki 3D, które spotyka się już na co

dzień. No, może nie „na co dzień”, ale chyba nie ma nikogo wątplącego w możliwości druku 3D. Uderzam się więc w piersi i przepraszam po latach znajomą. Wobec tego kryzysu zdolności prorockich z pewną taką nieśmiałością przystępuję do opisu moich wrażeń dotyczących tzw. sztucznej inteligencji albo AI, co w spolszczonej wersji brzmi jak tytuł niniejszego felietonu.

Z czasów mej młodości pamiętam, że istniała *inteligencja pracująca*, której w szczególności nie przysługiwały punkty za pochodzenie przy rekrutacji na studia; był to więc swego rodzaju *numerus clausus*. Punkty były dla młodzieży, która wywodziła się z rodzin robotniczych i chłopskich (nawiasem mówiąc, przeczytałem gdzieś, że udział młodzieży chłopskiej wśród studentów był znacznie większy przed pierwszą wojną światową, chociaż jako żywo uniwersytety nie miały wtedy systemu punktowego). Z dzisiejszej perspektywy wypadłoby jednak spytać, czy istnieją też *sztuczna klasa robotnicza* (tu o odpowiedź stosunkowo łatwo: robotyka rozwija się pełną parą) oraz *sztuczna klasa chłopska* (tu mam wątpliwości, bo chociaż i na wsi człowiek coraz częściej jest zastępowany przez maszynę, to jednak nie da się tak łatwo wyrugować). I czy społeczeństwo jest gotowe promować niektóre formy pracy, zwłaszcza nieintelektualnej.

Słychać dość często, że ejaj zastąpi człowieka i że już zaczął to robić w niektórych sektorach rynku (np. paradoksalnie młodzi informatycy mają problemy ze znalezieniem zajęcia po studiach, bo ich pracę łatwiej, szybciej i taniej wykona jeden z licznie dostępnych „silników” zwanych czatami. Z drugiej strony ejaj wciąż musi być kontrolowany przez specjalistów, ponieważ ma wbudowany moduł fantazjowania i zdarza się, że podaje dane niemające zbyt wiele wspólnego z rzeczywistością). Mówi się, że wkrótce nie będzie potrzeba lekarzy i prawników, bo ejaj udzieli odpowiedzi na pytania nękające pacjentów

i klientów kancelarii. Akurat w to drugie trudno mi uwierzyć, ponieważ prawnicy tak bardzo rozbudowali system, w którym nic nie jest pewne, że żaden ejaj tu nie da rady rozstrzygnąć, a jeśli nawet, to takie rozstrzygnięcie będzie podważone w apelacji.

Poza tym, skoro mowa o inteligencji, powstaje pytanie, czy istnieją sztuczne choroby, jak sztuczna schizofrenia czy sztuczne załamanie nerwowe, nie mówiąc o sztucznej depresji. I kto by takie dolegliwości leczył? Wspomniane błędy wymagają już teraz interwencji istot na wyższym poziomie. A jeśli poziom będzie się podwyższał? Na razie wszakże groźniejsze wydają się skutki istnienia ejaja dla stanu umysłowości użytkowników. Już wynalazki smartfona zwalniały ludzkość od obciążania pamięci numerami telefonicznymi, nie trzeba było w ogóle niczego pamiętać, bo można to było znaleźć w internecie. A co teraz będzie? Moje proroctwo (ale, jak wspomniałem, jestem kiepskim prorokiem) wieszczy, że po okresie rozwoju ludzkości stajemy u progu gigantycznej „cofki” ewolucyjnej. Spodziewane osiągnięcia ejaja, który niewątpliwie jest narzędziem wymuszającym zmianę naszego myślenia, będą przyczyniały się do spotęgowania ewolucyjnych przemian negatywnych. W końcu doprowadzić to może do powstania społeczeństwa, w którym rządzić



będzie „górne dziesięć tysięcy”. Byłaby to swoista realizacja programu platońskiego; rządzić będą elity, które opadają zagrożenia ejaja.

Reszta będzie skazana na produkowane przez ejaja fejki, które coraz trudniej będzie odkryć. Mimo wszystko spójrzmy na ten wynalazek z optymizmem. W przeciwieństwie do druku czy komputera, z którymi czasem jest porównywany, ejaj sam się uczy. Wierzmy, że nauczy się też odkrywania prawdy, informowania o niej w sposób rzetelny i przy okazji empatyczny. Wtedy może się okazać bezcenną pomocą, także dla osób cyfrowo wykluczonych. A jakież on daje możliwości uczonym! Ostatnio słyszałem, że ludzie coraz więcej piszą, a coraz mniej czytają. Ale stosując ejaja, będą się mogli niezawodnie przekonać, że to, co piszą, już dawno zostało napisane. I wtedy zajmą się czymś innym. A malowanie ejaj zostawią sobie na Wielkanoc. ■

Biologia sygnałów na żywo

Podczas XV Ogólnopolskiej Nocy Biologów na Wydziale Nauk Przyrodniczych UŚ uczestnicy mogli się przekonać, że w przyrodzie sygnały nie są metaforą, tylko konkretnym językiem – chemicznym, dźwiękowym i świetlnym. 16 stycznia uczelniane laboratoria zamieniły się w miejsce doświadczeń, pokazów i spotkań z biologią.

16 stycznia 2026 roku odbyła się XV Ogólnopolska Noc Biologów – jedno z największych w kraju wydarzeń popularyzujących nauki biologiczne. Jak co roku aktywnie włączył się w nie Wydział Nauk Przyrodniczych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, otwierając swoje laboratoria, sale wykładowe i przestrzenie dydaktyczne dla szerokiego grona odbiorców. Tegoroczna edycja wydarzenia przebiegała pod hasłem *Biologia sygnałów – odkryj, jak mówi życie*, które wyznaczyło kierunek programu.

Uroczyste otwarcie Nocy Biologów na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach rozpoczął wykład inauguracyjny dr. hab. Łukasza Depy, prof. UŚ, pt. *Czy w naszej relacji jest chemia, czyli jak i o czym rozmawiają mszyce i mrówki*. Uczestnicy poznali świat komunikacji chemicznej i relacji mutualistycznych – pokazany na konkretnym przykładzie współpracy mszyc i mrówek. Ponadto uczestnicy mogli dowiedzieć się, jak sygnały chemiczne kierują zachowaniem organizmów i jak przekłada się to na funkcjonowanie całych ekosystemów, co stanowiło wartościowe wprowadzenie do dalszych wydarzeń Nocy Biologów.

Inauguracja XV Nocy Biologów na Uniwersytecie Śląskim | fot. Małgorzata Dymowska



W budynkach Wydziału Nauk Przyrodniczych na uczestników czekał bogaty program wykładów, warsztatów i pokazów, których tematyka bezpośrednio nawiązywała do hasła przewodniego wydarzenia. Zaprezentowane zagadnienia obejmowały m.in. komunikację między mikroorganizmami, zjawiska mimikry dźwiękowej u owadów, a także różnorodne formy sygnalizacji występujące u roślin i zwierząt. Program został opracowany z myślą o odbiorcach w różnym wieku, co sprzyjało spotkaniom międzypokoleniowym i wspólnemu odkrywaniu biologii.

Pracownicy, doktoranci oraz studenci Wydziału Nauk Przyrodniczych przygotowali na tę wyjątkową noc szeroką ofertę aktywności edukacyjnych obejmującą liczne warsztaty, laboratoria, pokazy, quizy oraz wystawy. Uczestnicy mieli możliwość wyboru zajęć zgodnie z własnymi zainteresowaniami – od mikrobiologii i genetyki, przez medycynę, zoologię i fizjologię roślin oraz zwierząt, aż po biomimetykę i badania organizmów ekstremalnych. Jak co roku w czasie Nocy Biologów silny akcent położono na działania praktyczne. Pod opieką prowadzących uczestnicy wykonywali proste doświadczenia i korzystali z profesjonalnej aparatury oraz poznawali realia pracy badawczej w laboratorium akademickim. Do dyspozycji mieli m.in. mikroskopy świetlne (w tym fluorescencyjne) oraz mikroskopy elektronowe: transmisyjny i skaningowy pozwalające obserwować struktury niewidoczne gołym okiem. Bezpośredni kontakt z aparaturą i materiałem biologicznym ułatwiał zrozumienie prezentowanych zagadnień. Wśród propozycji znalazły się m.in. warsztaty poświęcone biologii i ekologii pszczoł: od budowy ula i roli zapylaczy w ekosystemach po poznawanie produktów pszczelich.

Emocji nie brakowało również przy pokazach żywych okazów. Egzotyczne bezkręgowce – owady, pajęczaki, mięczaki i inne grupy – przyciągały tłumy, bo można je było zobaczyć z bliska i zapytać o wszystko: jak polują, jak się bronią, co jedzą, jak działają nocą. Prezentacje zwierząt aktywnych po zmroku świetnie działały na wyobraźnię. Tego typu spotkania miały również wymiar edukacyjny: pomagały się zapoznać z mniej znanymi grupami organizmów i uporządkować wiedzę o ich roli w przyrodzie.

Korytarze i sale Instytutu Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska można było przemierzać, korzystając ze ścieżek dydaktycznych. Na uczestników czekały zadania, tropy do znalezienia, krótkie doświadczenia i problemy badawcze do rozwiązania. Dla najbardziej wytrwałych przygotowano nagrody rzeczowe, co dodatkowo motywowało do aktywnego udziału.

XV Ogólnopolska Noc Biologów na Wydziale Nauk Przyrodniczych UŚ po raz kolejny pokazała, że naukę

da się prezentować w sposób atrakcyjny i angażujący, bez uproszczeń merytorycznych. Wydarzenie stało się przestrzenią rozmowy między naukowcami a odbiorcami spoza uczelni oraz okazją do prezentacji aktualnych tematów i wyzwań współczesnej biologii. Ogromne zainteresowanie przygotowanymi aktywnościami najlepiej świadczy o potrzebie organizowania tego typu inicjatyw oraz ich istotnej roli w kształtowaniu świadomości naukowej kolejnych pokoleń. Popularność wydarzenia potwierdziły zapisy, które uruchomiono 16 grudnia 2025 roku o godz. 20.00, a już po kilkudziesięciu minutach większość aktywności osiągnęła limit miejsc. To jasny sygnał, że takie spotkania są potrzebne, a tematy przyrodnicze podane w dobrym formacie przyciągają jak magnes.

Składamy wyrazy głębokiej wdzięczności wszystkim gościom oraz partnerom za zaszczytowanie swoją obecnością XV Nocy Biologów, a sponsorom – za okazane wsparcie i zaufanie. Dzięki Państwa zaangażowaniu możliwe było przygotowanie wydarzenia o wysokim poziomie merytorycznym i organizacyjnym, które stało się przestrzenią inspirującego spotkania nauki, pasji i dialogu społecznego. Wyrazy wdzięczności organizatorzy kierują do osób zaangażowanych w przygotowanie i realizację Nocy Biologów: pracowników, doktorantów, studentów, studenckich kół naukowych, Samorządu Studenckiego oraz pracowników administracji Wydziału. Dzięki wspólnemu wysiłkowi po raz kolejny udało się przygotować wydarzenie, które popularyzuje nauki biologiczne i wzmacnia rolę Uniwersytetu Śląskiego jako ośrodka upowszechniania wiedzy i kultury akademickiej.

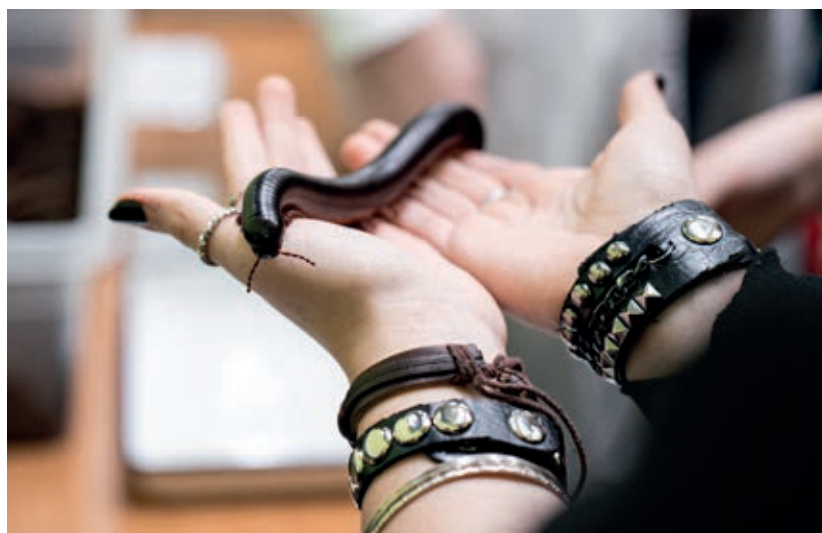
Honorowy Patronat nad wydarzeniem objęli: rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Ryszard Koziołek, dziekan Wydziału Nauk Przyrodniczych prof. dr hab. Leszek Marynowski, dyrektor Instytutu Biologii, Biotechnologii i Ochrony Środowiska dr Mariusz Kanturski, prof. UŚ, a także przedstawiciele władz samorządowych – marszałek Województwa Śląskiego Wojciech Saługa, prezydent Katowic dr Marcin Krupa oraz prezydent Zabrze Kamil Żbikowski.

Program wydarzenia nie mógłby powstać bez wsparcia Sponsorów i Partnerów wydarzenia. Patroni medialni: Radio Piekary, Radio eM. Sponsorzy: AnalitykGenetyka, EurX, Genoplast, Labo24, Palmiarnia Miejska Gliwice, Miejski Zarząd Usług Komunalnych Gliwice, Ogród Botaniczny Zabrze, Śląski Ogród Botaniczny w Mikołowie, Śląski Ogród Zoologiczny, Preoptic, Evident Scientific, Toraf, Kawa.Ska, Katowickie Wodociągi, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” UŚ, Związek Nauczycielstwa Polskiego Uniwersytetu Śląskiego, Pasieka Pasjonata, Śląskie Koło Miłośników Orchidei, Polskie Towarzystwo Miłośników Kaktusów, Copy Cabana, Illumina, Sklep papierniczy Kolorek. ■

Natalia Kaszyca-Taszakowska
Anna Milewska-Hendel
Agata Daszkowska-Golec



Wydział Nauk Przyrodniczych otworzył dla zwiedzających swoje laboratoria i sale wykładowe | fot. Małgorzata Dymowska



Noc Biologów była okazją do poznania ciekawych i rzadkich przedstawicieli fauny i flory | fot. Małgorzata Dymowska



Była też okazja poznać z bliska realia pracy badawczej w laboratorium akademickim | fot. Matylda Klos

NOWE KSIĄŻKI

Prace naukowe

HISTORIA. „Wiek Stary i Nowy” 2025. T. 20 (25). Red. nac. Maciej Fic

„Średniowiecze Polskie i Powszechne” 2025. T. 17 (21). Red. nac. Jerzy Sperka, Bożena Czwojdrak.

JĘZYKOZNAWSTWO. Monika Zasowska: *Evaluation in Academic Discourse: Academic Book Reviews in Linguistics and Psychology*

„Forum Lingwistyczne” 2025. T. 13, nr 2: *Lingwistyka odpowiedzialna społecznie / Socially responsible linguistics*. Red. nac. Magdalena Pastuch, red. numeru: Marta Smykała, Katarzyna Sujkowska

KULTURA I JĘZYK POLSKI DLA CU-DZOZIEMCÓW. „Postscriptum Polonistyczne” 2025. Nr 1 (35): *Filologiczne dziedzictwo i zwroty / Philological heritage: turns and re-turns*. Red. nac. Romuald Cudak, red. numeru: Jolanta Tambor, Maria Czempka-Wewióra

„Postscriptum Polonistyczne” 2025. Nr 2 (36): *Światowe transfery polskiej literatury / Global transfers of Polish literature*. Red. nac. Romuald Cudak, red. numeru: Wioletta Hajduk-Gawron, Anna Gawryś-Mazurkiewicz

LITERATUROZNAWSTWO. „Śląskie Studia Polonistyczne” 2024. Nr 2 (24): *Rozprawy i artykuły: Co słysząc w prozie? Prezentacje*. Anna Cieplak. Red. nac. Anna Kałuża, red. naukowi działu „Co słysząc w prozie?”: Piotr Gorliński-Kucik, Marta Baron-Milian; red. naukowa działu „Prezentacje”: Marta Baron-Milian

„Er(r)go. Teoria | Literatura | Kultura” 2025. Nr 51 2/2025: *ruiny/gruzy/resztki*

/ruins/remnants/remains. Red. nac./Ed. in Chief Wojciech Kalaga, red. numeru/issue editors: Michał Kisiel, Marzena Kubisz

„Przekłady Literatur Słowiańskich” 2025. T. 15: *Przekładoznawcze varia*. Red. nac. Leszek Małczak, red. tomu Leszek Małczak

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2025. Numer specjalny: *Ryby*. Red. nac. Justyna Tymieniecka-Suchanek, red. naukowa numeru: Justyna Tymieniecka-Suchanek

„Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2025. Nr 2 (16): *Bezkręgowce: universum tremendum et fascinans*. Red. nac. Justyna Tymieniecka-Suchanek, gościnna red. naukowa numeru: Magdalena Kozhevnikova

„Romanica Silesiana” 2025. No 1 (27): *Pensée humaniste dans les littératures romanes contemporaines*. Red. nac. / Rédacteur en chef Andrzej Rabsztyn, sous la rédaction de Magdalena Zdrada-Cok, Andrzej Rabsztyn

„Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze” 2025. T. 35: *Literatura rosyjska wobec doświadczenia totalitaryzmu*. Red. nac. Andrzej Polak

NAUKI O KULTURZE I RELIGII. „Review of International American Studies. Revue d'Études Américaines Internationales” 2025. Vol. 18, Fall-Winter № 2/2025: *AMERICA AND VIETNAM: Fifty Years Since*. Eds. in Chief Paweł Jędrzejko, Nathaniel R. Racine, Present Issue Ed.: Justin Michael Battin, Guest Ed.: Giacomo Traina

ETNOLOGIA. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 2024. T. 24, nr 1. Red. nac. Maciej Kurcz, red. numeru: Maciej Kurcz, Magdalena Szalbot

NAUKI O POLITYCE I ADMINISTRACJI. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis” 2025. T. 40. Red. nac. Maciej Marmola, Agnieszka Turoń-Kowska, red. numeru Maciej Marmola

NAUKI PRAWNE. Illia Klunytskyi: *Prawa językowe beneficjentów ochrony międzynarodowej w multcentrycznym*

systemie źródeł prawa Rzeczypospolitej Polskiej

Aneta Paleczna-Zgonina: *Odpowiedzialność za pośrednie naruszenie praw i interesów. Aspekty cywilnoprawne i ubezpieczeniowe*

Anna Bicz-Kordonets: *Freezing injunction w polskim systemie prawnym: Uznawanie i wykonywanie angielskich postanowień zabezpieczających po brexicie*

„Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego” 2024. T. 35. Red. Maksymilian Pazdan

„Prawne Problemy Górnictwa i Ochrony Środowiska” 2025. Nr 2. Red. nac. Grzegorz Dobrowolski

NAUKI SOCJOLOGICZNE. Monika Janiszek: *Sukcesja funkcji na terenach pogórnicznych w województwie śląskim*

PEDAGOGIKA. „Chowanna” 2024. T. 1 (62). Red. nac. Irena Polewczyk, Marek Rembierz

„International Journal of Research in E-learning” 2025. Vol. 11 (1). Ed. in Chief Eugenia Smyrnova-Trybulska

PSYCHOLOGIA. Tomasz Jakubowski: *Wybrane aspekty stresu mniejszościowego doświadczanego przez osoby transpłciowe i niebinarne*

Podręczniki i skrypty

Anna Gawryś-Mazurkiewicz, Tomasz Gęsiński: *Lektura jest dobra na wszystko. Podręcznik do historii literatury polskiej dla cudzoziemców*. T. 2: *Romantyzm, pozytywizm, Młoda Polska, dwudziestolecie międzywojenne* (Seria: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców, ISSN 1644-0552)

Anna Gawryś-Mazurkiewicz, Tomasz Gęsiński: *Lektura jest dobra na wszystko. Podręcznik do historii literatury polskiej dla cudzoziemców*. T. 3: *Literatura wojenna i rozliczeniowa, literatura po 1945 roku, literatura po 1989 roku* (Seria: Kultura i Język Polski dla Cudzoziemców, ISSN 1644-0552)



Ludwiczak

Mediateka jest kobietą

9-17 marca 2026

SZCZEGÓŁOWY PROGRAM NA WWW.BIBLIOTEKA.SOSNOWIEC.PL
Jubileuszowa edycja projektu

ORGANIZATOR



PARTNER GŁÓWNY



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT HONOROWY



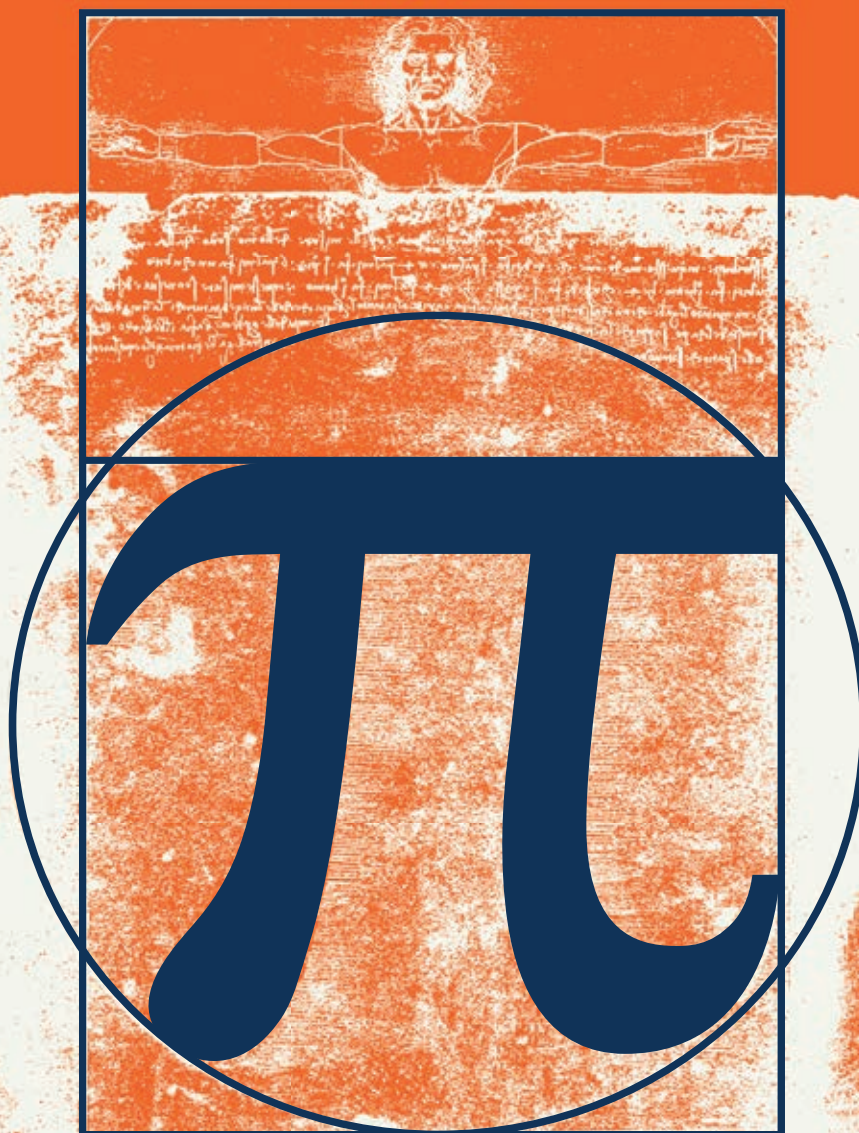
PATRONAT MEDALNY





UNIWERSYTET ŚLĄSKI
WYDZIAŁ NAUK ŚCISŁYCH I TECHNICZNYCH

XX ŚWIĘTO LICZBY π



13 marca 2026 r.

Katowice – Chorzów – Sosnowiec

Uniwersytet Śląski | Wydział Nauk Ścisłych i Technicznych

BIURO ŚWIĘTA LICZBY π
swietopi@us.edu.pl
www.swietopi.us.edu.pl

 **swietoliczbypi**



Uniwersytet Śląski w Katowicach
ul. Bankowa 12, 40-007 Katowice
www.us.edu.pl

 **wnsit**